

Eugeniusz Sakowicz

ORCID: 0000-0001-8064-9042

(Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie)

Paweł Mazanka

ORCID: 0000-0002-1389-7588

(Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie)

Bolesław Szewc

ORCID: 0000-0002-2549-5674

(Akademia Medyczna Humanum w Warszawie)

Wanda Zagórska

ORCID: 0000-0003-2615-9565

(Uniwersytet Kardynała Stefana Wyszyńskiego w Warszawie)

PROBLEM WIARYGODNOŚCI DOKUMENTÓW
OPERACYJNYCH W ODNIESIENIU
DO PYTANIA O WSPÓŁPRACĘ KS. TADEUSZA
DAJCZERA ZE SŁUŻBĄ BEZPIECZEŃSTWA

Książd prof. dr hab. Tadeusz Dajczer (1931–2009), kapłan archidiecezji warszawskiej, był wybitnym religioznawcą, prekursorem katolickiego religioznawstwa w Polsce, a także uznanym wykładowcą, który przyciągał tłumy słuchaczy. Równocześnie był pasjonatem życia wewnętrznego, świętości i Eucharystii oraz poszukiwanym przewodnikiem duchowym. Z grona jego penitentów w 1985 r. wyłonił się Ruch Rodzin Nazaretańskich, który przeszedł próbę trudnych doświadczeń w latach 2007–2009 i jest cenioną przez wielu biskupów i wiernych częścią Kościoła. Książka *Rozważania o wierze* ks. Dajczera¹ – unikalna synteza życia duchowego – jest najbardziej znaną w świecie publikacją polskiego autora w dziedzinie duchowości².

¹ Ks. T. Dajczer, *Rozważania o wierze. Z zagadnień teologii duchowości*, Częstochowa 1992. Było to wydanie pierwsze. Od tego czasu ukazało się już kilkadziesiąt wydań w Polsce, w sumie na świecie kilkaset – w 30 językach i w 36 krajach.

² Por. *Dobre imię ks. prof. dr. hab. Tadeusza Dajczera*, <http://zycieidealny.pl/dobre-imie-ks-prof-dr-hab-tadeusza-dajczera/> (dostęp 24 II 2023 r.).

Od 1964 r. Służba Bezpieczeństwa PRL wytwarzała dokumenty na temat tego kapłana w związku z jego staraniami o wyjazd do Rzymu z zamiarem podjęcia studiów, na które był skierowany przez władze kościelne. Celem niniejszej pracy jest zbadanie wiarygodności zapisów SB sugerujących współpracę ks. Dajczera z tą instytucją.

Do wyżej wzmiankowanych dokumentów w swoich opracowaniach odwoływali się dotychczas Władysław Bułhak, Hanna Karp i Rafał Łatka. W. Bułhak w książce *Wywiad PRL a Watykan 1962–1978*³ i H. Karp w pracy *Media totalitarne*⁴ odnieśli się do nich marginalnie (Bułhak tylko w przypisie), natomiast R. Łatka bardzo obszernie⁵. Jednak żaden z ww. autorów w odniesieniu do omawianych dokumentów nie wykracza poza *implicite* przyjęte domniemanie ich wiarygodności, natomiast niniejsze opracowanie kwestionuje to domniemanie i bada ich wiarygodność. Prezentuje ono zatem inne podejście do materiałów esbeckich i w sensie ścisłym nie jest polemiką ze wspomnianymi autorami, ponieważ ich prace w ogóle nie dotyczą zagadnienia wiarygodności teczek esbeckich odnoszących się do ks. Dajczera. Prace te w zakresie przypisywania ks. Dajczerowi i dwóm innym księżom z archidiecezji warszawskiej współpracy z SB spotkały się z krytyką. Bolesław Szewc ustosunkował się do fragmentu książki H. Karp – przypisującego współpracę z SB trzem księżom z archidiecezji warszawskiej – w publikacji pt. *Problems of Criticism of the Communist Poland's Security Service (SB) Files as Historical Sources*⁶, poświęconej m.in. wiarygodności akt organów represji w Polsce „ludowej”. W tej samej pracy B. Szewc podał w wątpliwość słuszność podejścia R. Łatki do esbeckich źródeł (zob. s. 576–579), zanim ten opublikował artykuł dotyczący ks. Dajczera. Do uwag W. Bułhaka i artykułu R. Łatki *Relacje ks. Tadeusza Dajczera z SB...* B. Szewc odniósł się także w obszernym opracowaniu *Błędy artykułu R. Łatki o relacjach ks. T. Dajczera z SB*⁷.

Poczyniliśmy wyżej uwagi dotyczące poziomu naukowego badania akt aparatu represji. Drugi poziom badania akt SB to poziom ekspercki, realizowany przez osoby znające pracę operacyjną w wymiarze zawodowym. Na potrzebę weryfikacji akt bezpieki pod kątem ich wiarygodności merytorycznej i oceny interdyscyplinarnej rzuca światło interesujący artykuł Lucjana Bełzy⁸, który jako myśl przewodnią analizy przywołuje jedną z premii⁹ rzymskiego prawnika Paulusa. Zgodnie z nią powoduje szkodę ten, kto nakazał coś uczynić, a nie można przypisać winy temu, kto działał, będąc do tego zmuszonym. W celu uniknięcia uznaniowości w prawnej ocenie spornego stanu

³ W. Bułhak, *Wywiad PRL a Watykan 1962–1978*, Warszawa 2019, s. 462.

⁴ H. Karp, *Media totalitarne. „Przegląd Katolicki” – historia jednej redakcji. Służby bezpieczeństwa jako przykład kontroli systemu informacyjnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1983–1988*, Warszawa 2018, s. 106–111.

⁵ R. Łatka, *Relacje ks. Tadeusza Dajczera z SB. Przypadek współpracy agenturalnej rozpoczętej z powodu szantażu paszportowego*, „Przegląd Archiwalny Instytutu Pamięci Narodowej” 2021, t. 14, s. 285–316.

⁶ B. Szewc, *Problems of Criticism of the Communist Poland's Security Service (SB) Files as Historical Sources*, „Kwartalnik Naukowy Fides et Ratio” 2021, t. 48, nr 4, s. 570–571. Wersja polska: <https://xboleslaw.pl/images/2021-4Szewc2.pdf> (dostęp 25 XII 2023 r.).

⁷ *Idem*, *Błędy artykułu R. Łatki o relacjach ks. T. Dajczera z SB*, <http://zycieidealy.pl/bledy-artykulu-r-latki-o-relacjach-ks-t-dajczera-z-sb/> (dostęp 24 II 2023 r.).

⁸ L. Bełza, *Is damnum dat, qui iubet dare; eius vero nulla culpa est, cui parere necesse sit*, <http://zycieidealy.pl/is-damnum-dat-qui-iubet-dare-eius-vero-nulla-culpa-est-cui-parere-necesse-sit/> (dostęp 28 II 2023 r.).

⁹ Premie – krótkie sentencje łacińskie zaczerpnięte z prawa rzymskiego.

faktycznego oraz dla zachowania obiektywizmu decyzji i sądów już w starożytności przyjęto swoistą metodykę działania. W każdym przypadku oceny sytuacji prawnie wątpliwej należało rozpatrzyć i ocenić działania dwóch stron: tego, kto nakazał coś uczynić, oraz tego, kto działał, będąc do tego zmuszonym. Z artykułu L. Bełzy wynika ważne przesłanie dla osób badających akta SB, zarówno na poziomie naukowym, jak i procesowym. Osoby weryfikujące okoliczności werbunku przez bezpieczeńie nie mogą pomijać oceny działania jej funkcjonariuszy i weryfikacji sporządzanych przez nich notatek. Aby uniknąć subiektywnej interpretacji źródeł (co stanowi obecnie fundament dla tzw. gry teczkami), niezbędne jest wypracowanie metodyki badania akt aparatu represji.

Do chwili obecnej na poziomie naukowym nie wypracowano kompletnej metodyki badania dokumentów operacyjnych SB. Istnieje, co prawda, niemała liczba opracowań odnoszących się do badań tych materiałów w zakresie źródłoznawstwa, normatywów SB i metod działań operacyjnych, jednak prawie wszystkie opracowania należące do metodologii historii zatrzymują się w pół drogi i nie dochodzą do etapu badania wiarygodności akt SB¹⁰. Wyjątkiem jest bardzo dobry artykuł prof. Krzysztofa Brzechczyńskiego *Problem wiarygodności teczek i opartej na nich narracji historycznej*¹¹. W ślad za nim podąża wspomniany artykuł dr. B. Szewca *Problems of Criticism...* Są też bardzo interesujące książki prof. Bogusława Górki, który kompetentnie rozwija swoją hermeneutyczną metodę badania wiarygodności akt SB¹² i pokazuje, jak dalece mogą one różnić się z prawdą, bezpodstawnie obciążając opisanych w nich ludzi. Jednocześnie, przy odpowiedniej metodologii, inne tego rodzaju materiały – jak dowodzi autor – mogą dostarczać wiarygodnych informacji. Lukę w badaniach nad wiarygodnością teczek organów bezpieczeństwa próbuje wypełnić również L. Bełza, który bazuje na własnych doświadczeniach zawodowych z obszaru działania służb operacyjnych (działań realizacyjnych oraz kontrolnych). Są to wszystkie prace na temat badania wiarygodności akt SB, opublikowane od chwili otwarcia archiwum IPN w 2000 r., do których autorom udało się dotrzeć.

Lucjan Bełza, podejmując się analizy akt w sprawie ks. Dajczera, wypracował na podstawie instrukcji, które regulowały pracę SB, założenia metodyczne i sformułował wyznaczniki do oceny faktu dokonania werbunku oraz do zbadania zaistnienia świadomej współpracy z bezpieczeńem¹³. Jak wykazuje autor, dokonując oceny współpracy, należy określić m.in. uplasowanie źródła w kontekście zawartych informacji w notatkach bezpieczeństwa oraz predyspozycje psychiczne badanej osoby w aspekcie realizowanych

¹⁰ Zob. np.: *Osobowe źródła informacji – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2008; F. Musiał, *Podręcznik bezpieki. Teoria pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL (1970–1989)*, Kraków 2015; *Wokół teczek bezpieki – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2015.

¹¹ K. Brzechczyński, *Problem wiarygodności teczek i opartej na nich narracji historycznej. Kilka uwag metodologicznych*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2012, nr 2.

¹² B. Górka, *Anty-autolustracja t.w. „Student”*. *Prawda Jezuitów i prawda o Jezuitach*, Toruń 2021; *idem*, „Ojciec Święty, nigdy Cię nie zdradziłem”. *Autopsja lustracji t.w. „Janiszewski”*, Toruń 2022; *idem*, *Uporzędkowana lustracja prof. Franciszka Ziejki, rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Toruń 2023.

¹³ L. Bełza, *Synteza oparta na analizie dostępnych dokumentów Służby Bezpieczeństwa w sprawie rejestracji ks. prof. Tadeusza Dajczera jako tajnego współpracownika*, <http://zycieidealy.pl/synteza-dokumentow-sb-w-sprawie-rejestracji-ks-t-dajczera-jako-tajnego-wspolpracownika/> (dostęp 26 II 2023 r.).

zadań. Wątpliwości i tym samym potrzebę weryfikacji powinny budzić: brak jakichkolwiek własnoręcznych podpisów lub notatek źródła oraz zapisy SB z rozliczenia funduszu operacyjnego o przekazywaniu „za pracę źródła” prezentów sprzecznych z jego stylem bycia lub potrzebami. „Podkładanie” informacji przez oficera prowadzącego pod źródło lub kandydata na tajnego współpracownika (TW) to jedna z metod „uwiarygodniania” ich obu. Jeżeli w ocenie pracy funkcjonariusza bierze się pod uwagę liczbę zarejestrowanych źródeł jako wskaźnik efektywności jego pracy, to zawsze należy liczyć się z nadużyciami w tym obszarze. Przy ocenie współpracy trzeba sprawdzić, czy i jak stosowano zasadę weryfikacji informacji uzyskanych od źródła. W trakcie przyjmowania informacji od TW funkcjonariusz powinien wyjaśnić wszystkie okoliczności dotyczące podanych faktów, zdarzeń lub zjawisk. Informacja powinna być ścisła, wiarygodna, użyteczna i przekazana we właściwym czasie, a zawarte w niej fakty i okoliczności winny umożliwiać sprawdzenie jej wiarygodności. Dla oceny werbunku niezbędne jest zweryfikowanie ścieżki zawodowej TW w kontekście ułatwień lub utrudnień w osiągnięciu kolejnych stanowisk lub realizacji kariery naukowej (uzyskania doktoratu, habilitacji). Błędem metodycznym jest natomiast uznawanie tzw. dialogu operacyjnego za dowód współpracy. Opracowanie L. Bełzy stanowi ważny i oryginalny wkład w formułowanie kryteriów, które mogą pomóc w ocenianiu materiałów operacyjnych aparatu represji.

Z analiz wspomnianego autora wynika, że świadomość współpracy osoby zarejestrowanej jako TW (a zatem nie jako zwykły informator) jest podstawową kwestią w pracy oficera prowadzącego, takiej jak szkolenie agenta, zadaniowanie go i rozliczanie z wyników działań, a także jego związanie operacyjne. Jeżeli w materiałach SB brak jest dowodu na podpisanie zobowiązania do współpracy, brak jakichkolwiek notatek podpisanych nazwiskiem lub pseudonimem TW, dowodów szkolenia, dowodów kontroli jego pracy i weryfikacji informacji (szczególnie, gdy są niezgodne z miejscem uplasowania TW), a także brak podpisów (pokwitowań) z tytułu wydatków z funduszu operacyjnego, to okoliczności te powinny być „czerwonym światłem” dla każdego badacza akt SB, zarówno z punktu widzenia odniesień historycznych, jak i procesowych. W takiej bowiem sytuacji źródłem informacji dla współczesnego badacza stają się jedynie dokumenty opracowane przez funkcjonariuszy bezpieczeństwa. Nie można z góry uznać, że są one wiarygodne lub niewiarygodne ze względu na zawarte w nich informacje¹⁴. Aby rozstrzygnąć ten problem, materiały te muszą być zweryfikowane, a duży nacisk położony na miejsce uplasowania źródła. Praca TW w obszarze inwigilacji Kościoła nie jest bowiem działaniem w oderwaniu od pracy pozostałej agentury, działań dezinformacyjnych realizowanych za pomocą źródeł osobowych (niekoniecznie o charakterze agenturalnym) i środków techniki operacyjnej, środków nacisku lub działań kompromitujących. Zatem dla weryfikacji dokumentów operacyjnych (oceny ich wiarygodności) powinno się zidentyfikować całą sieć powiązań i zależności, w jakiej według akt SB miał działać TW.

W Analizie dostępnych dokumentów Służby Bezpieczeństwa w sprawie rejestracji ks. prof. Tadeusza Dajczera jako tajnego współpracownika L. Bełza, badając, czy rzeczywiście doszło do podjęcia świadomej współpracy ks. Dajczera z SB (z punktu widzenia

¹⁴ Oczywiście w analizie należy uwzględnić kwestię autentyczności tych dokumentów, jeżeli są wątpliwości np. co do wiarygodności ich wystawienia lub podpisu.

procedury operacyjnej był to warunek rejestracji osoby jako TW), wskazał, że mimo formalnych zapisów o rejestracji istnieją merytoryczne wątpliwości, czy informacje zawarte w notatkach bezpieki rzeczywiście pochodziły od kapłana¹⁵.

Nie pytamy o to, co było, ale jakie są wątpliwości. Uwagi metodologiczne

Dla historyka akta operacyjne SB są źródłami pośrednimi, adresowanymi, przeznaczonymi dla ograniczonego kręgu odbiorców¹⁶. Wymagają zatem krytyki wewnętrznej, czyli badania ich wiarygodności, co jest równoznaczne z badaniem wiarygodności ich autorów¹⁷. Jako źródła adresowane mają z kolei element perswazyjności, ponieważ autor źródła z reguły chce o czymś przekonać potencjalnych odbiorców¹⁸. Adresatami notatek funkcjonariusza byli m.in. jego przełożeni, którzy szukali w nich informacji użytecznych operacyjnie. Jednak notatki te wykorzystywali również do oceny pracy funkcjonariusza, która miała wpływ na jego wynagrodzenie i awanse. Możemy się spodziewać, że chciał on przekonać przełożonych, że dobrze pracuje, a przynajmniej był zainteresowany, by nie uwidocznili swoich błędów. „Aby wydobyć z tego typu źródeł informacje o faktach – stwierdza K. Brzechczyn – historyk musi pozbawić źródło elementów retoryczno-perswazyjnych i interpretacyjnych”¹⁹.

W niniejszym opracowaniu poszukujemy wszystkich zapisów SB, które mogłyby obciążać ks. Dajczera – badamy ich kontekst, konfrontujemy z realną sytuacją kapłana i oceniamy ich wiarygodność w odniesieniu do badawczego pytania o jego współpracę z SB. W tym samym celu konfrontujemy zapisy bezpieki z innymi źródłami, w tym z relacjami świadków życia księdza, jego notatkami i z materiałem pozaźródłowym (np. z ekspertyzą grafologiczną, instrukcjami operacyjnymi SB). Badając wiarygodność dokumentów operacyjnych, stawiamy im pytanie badawcze o współpracę ks. Dajczera z aparatem represji oraz odnotowujemy te wątpliwości co do ich prawdziwości, których nie potrafimy przezwyciężyć. Nie wypowiadamy się o wiarygodności tych dokumentów poza zakresem powyższego pytania badawczego i roboczo zakładamy, że przy innych pytaniach są one wiarygodne.

Wskazujemy na naturalny w przypadku źródeł adresowanych element perswazji zapisów, który nie może być mylony z opisem faktów. Z reguły nie potrafimy udowodnić, że owa perswazyjność zapisów była właśnie taka, jak ją opisujemy. Mogliby to rozstrzygnąć jedynie sami ich autorzy, którzy w większości już nie żyją, a ponadto jest mało prawdopodobne, by chcieli to zrobić. Jednak dla naszych celów wystarczy wskazać z dużym prawdopodobieństwem element perswazji każdej notatki. Pozwala to ukazać z istotnym prawdopodobieństwem, że miała ona nie tylko cel informacyjny, lecz także perswazyjny. Jeśli pokażemy, że wykazana perswazja była bardzo potrzebna w czasie powstawania notatki, to wykażemy z istotnym prawdopodobieństwem, że jej informatywność mogła być podporządkowana perswazyjności, co ogranicza

¹⁵ L. Bełza, *Analiza dostępnych dokumentów Służby Bezpieczeństwa w sprawie rejestracji ks. prof. Tadeusza Dajczera jako tajnego współpracownika*, <http://zycieidealy.pl/wp-content/uploads/2023/03/Analiza-dot.-T.D..pdf> (dostęp 4 III 2023 r.).

¹⁶ Por. K. Brzechczyn, *Problem wiarygodności teczek...*, s. 63.

¹⁷ *Ibidem*, s. 61.

¹⁸ Por. *ibidem*, s. 62.

¹⁹ *Ibidem*.

jej wiarygodność faktograficzną. Prawdopodobny element perswazji będziemy wprowadzać zarówno z logiki tworzenia dokumentacji SB, jak i z przebiegu karier autorów notatek.

W prawie rzymskim funkcjonowała zasada domniemania niewinności – *in dubio pro reo*. Została ona przyjęta – tak jak wiele innych zasad tego prawa – przez cywilizację euroatlantycką. Polega ona na tym, że dla uniknięcia niesprawiedliwego osądu nie bierze się pod uwagę obciążających daną osobę dowodów, dopóki nie uda się przezwyciężyć wątpliwości, które przemawiają przeciwko tymże dowodom. Autorzy tej pracy stosują tę zasadę do badania wiarygodności źródeł historycznych, które obciążają daną osobę, ponieważ zachodzi tu podobieństwo do postępowania procesowego. W niniejszym tekście źródłami są niżej wskazane akta SB, a osobą przez nie obciążaną jest ks. Dajczer. Każda wątpliwość co do prawdziwości jakiegoś zapisu, nawet gdy niemożliwe jest udowodnienie tezy przeciwnej, zmniejsza wiarygodność tego zapisu, a ściśle mówiąc, zmniejsza wiarygodność jego autora. Analogicznie – poważna wątpliwość zmniejsza tę wiarygodność poważnie. Równocześnie, aby przyjąć jakąś tezę obciążającą badaną osobę, trzeba najpierw przezwyciężyć wątpliwości. Bez tego teza ta pozostaje nieuzasadniona i nie można się nią posługiwać. Zatem zasada *in dubio pro reo* w odniesieniu do badania źródeł historycznych oznacza, że obciążające kogoś fakty trzeba udowodnić, natomiast dla uchylecia obciążających informacji lub interpretacji nie jest konieczne przeprowadzenie dowodzeń – wystarczy wskazać istotne wątpliwości co do ich prawdziwości, których nie można przezwyciężyć, korzystając z dostępnej wiedzy.

Dwoje spośród autorów artykułu, Bolesław Szewc i Wanda Zagórska, jest świadkami życia ks. Dajczera. Dlatego ilekroć podajemy jakieś informacje o nim bez odesłania do źródła, nie oznacza to braku aparatu krytycznego, ponieważ informacje te należy rozumieć jako ich wspólne świadectwo.

Zdajemy sobie sprawę, że nasze podejście do badania dokumentów SB jest nowatorskie i może budzić kontrowersje wśród historyków, gdyż to oni najczęściej pytają o to, co było. My zaś, sprawdzając wiarygodność, na ogół nie stawiamy źródłom tego pytania, lecz zastanawiamy się, jakie są wątpliwości i czy można je rozwiązać? Rzadko dowodzimy jakichś tez. Najczęściej wskazujemy na istotne prawdopodobieństwo, że stan faktyczny wygląda inaczej, niż sugeruje to rozpatrywany zapis SB, co wystarczy do podważenia jego wiarygodności²⁰, zwłaszcza gdy ma zastosowanie zasada *in dubio pro reo*. W naszym badaniu pomijamy te wątpliwości, które potrafimy przezwyciężyć. Oceniając wiarygodność, staramy się uwzględnić jak najwięcej perspektyw: faktograficzną, normatywną, psychologiczną, pragmatyczną²¹ (perswazyjność zapisów), prawną, etyczną itp. Wiarygodny autor źródła historycznego obroni się w wypadku każdej z tych perspektyw.

W szczególności nie odpowiadamy na pytanie, czy ks. Dajczer współpracował z bezpieką. Dążymy do odpowiedzi na pytanie, czy obciążające go zapisy SB są dostatecznie wiarygodne, by o tej współpracy mówić.

²⁰ „Historyk przyjmuje fakt stwierdzony przez jedno źródło, jeśli uważa to za postępowanie racjonalne (rozsądne). Oczywiście czyni tak wtedy, gdy zdaje sobie sprawę, że nie ma podstaw, by wątpić w to, że informacja źródłowa o danym fakcie zdeterminowana została przez opisywaną rzeczywistość”. J. Topolski, *Metodologia historii*, Warszawa 1984, s. 386.

²¹ W sensie semiotyki logicznej. Chodzi o próby ustalenia, w jaki sposób i w jakim celu autor posługuje się zapisami, tworząc swój tekst, czyli jaka jest logika pragmatyczna tego tekstu.

Znane dokumenty SB dotyczące ks. Dajczera

Zachowane w Instytucie Pamięci Narodowej dokumenty odnoszące się do ks. Dajczera to przede wszystkim dwa mikrofilmy zarchiwizowanych w MSW materiałów i dwie teczki paszportowe. Oprócz tego istnieje jeden dokument w teczce sprawy obiektowej krypt. „Koteria”²², ślad w teczce mieszkania kontaktowego „Skarpa”²³ oraz zapisy lub karty w kilku rejestrach związanych ze sprawami paszportowymi. Omówimy te dokumenty.

W Archiwum IPN w Warszawie znajduje się teczka operacyjnego rozpracowania ks. Dajczera krypt. „Marcinek” (numer rejestracyjny 7074) w wersji przygotowanej do przekazania do archiwum MSW (numer archiwalny 7066) i drugi raz opracowanej 19 maja 1973 r. przez Krzysztofa Siwka²⁴ w celu sfilmowania, co uczyniono 4 lutego 1974 r. Nie znaleziono protokołów brakowania dokumentów tej teczki, ale przy każdym opracowaniu funkcjonariusze mogli dokonywać selekcji materiałów²⁵ i część z nich przeznaczyć do zniszczenia²⁶. Zawartość sfilmowanej teczki zgadza się ze spisem sporządzonym przez K. Siwka. Jednostka archiwalna zawiera dokumenty z lat 1964–1973. W Instytucie mikrofilm został zdigitalizowany.

Zachowała się też teczka ks. Dajczera²⁷, która powstała 1 października 1985 r. jako połączenie dwóch teczek: personalnej i pracy²⁸. Nadano jej numer archiwalny 19018/I i została ona sfilmowana. Wcześniej sprawa otrzymała numer ewidencyjny: 35661. W jednostce są dwa spisy treści zgodne z zawartością. Nie znaleziono natomiast protokołów brakowania, więc nie wiadomo, czy zniszczono jakieś dokumenty przed sfilmowaniem. Zachował się jednak druk zgłoszenia z 9 października 1979 r. skierowany do Biura „C” MSW (koordynacja spraw prowadzonych w różnych departamentach i wydziałach) o brakowaniu tej teczki: „Materiały wraz z [tu skreślone słowo „mikrofilmami” – przyp. aut.] Wydział II Biura »C« MSW 19018/I 1 i 2 zostały wybrakowane, bo nie przedstawiały wartości historycznych i operacyjnych. Materiały zniszczono – pozostał mikrofilm F-19018/I”²⁹. W IPN mikrofilm został zdigitalizowany. Obejmuje on dokumenty z lat 1973–1985.

²² Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie (dalej AIPN), 0717/17, s. 52.

²³ AIPN, 003273/876, t. 1, s. 9, 11.

²⁴ AIPN, 01069/380/D, s. 7.

²⁵ Według obowiązującej wówczas instrukcji: „»Brakowanie akt polega na wydzielaniu na makulaturę akt nieposiadających wartości praktycznej i naukowej z akt kategorii «B», których termin przechowywania minął«. Instrukcja podkreślała, że dokumenty należy wydzielać na podstawie wykazu akt oraz wytycznych dyrektora Biura »C«. Osobami uprawnionymi byli pracownicy archiwum. Brakowanie miało się odbywać systematycznie i stale. Instrukcja przewidywała powołanie trzyosobowych komisji, złożonych z pracowników operacyjnych i służby archiwalnej. Funkcje przewodniczących komisji mieli sprawować pracownicy operacyjni od zastępcy naczelnika wydziału wzywać”. S. Koller, *Normatywne zasady brakowania i niszczenia materiałów Służby Bezpieczeństwa w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych (1956–1990)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2012, nr 2, s. 342.

²⁶ „Wszelkie niszczenie zbędnej, zdezaktualizowanej dokumentacji i kart powinno odbywać się komisyjnie po sporządzeniu protokołu zniszczenia i zatwierdzeniu go przez naczelnika wydziału”. AIPN, 01258/116, Wytyczne dyrektora Biura „C” w sprawie prowadzenia rejestracji, ewidencji i opracowań analitycznych oraz sprawdzania i udzielania informacji, 18 XI 1972 r., k. 3 (za: S. Koller, *Normatywne zasady brakowania...*, s. 343).

²⁷ AIPN, 001052/644/J.

²⁸ *Ibidem*, s. 1.

²⁹ AIPN, 1911/1.

W obu teczkach dokonano przed archiwizacją selekcji dokumentów, z których część być może zniszczono. Tego wyboru dokonali funkcjonariusze SB znający sprawę³⁰. Zatem jeśli brak jakiegoś dokumentu rodzi wątpliwość, to zgodnie z zasadą domniemania niewinności powinna ona być rozstrzygana na korzyść osoby badanej, w tym przypadku ks. Dajczera, niezależnie od tego, że nie jest możliwe ustalenie, czy dokument został zniszczony, zaginął, czy nigdy nie istniał.

Usytuowanie życiowe ks. Dajczera oraz charakterystyka jego sposobu życia i postrzegania rzeczywistości

Ksiądz Dajczera był typem naukowca, myśliciela. Miał silny charakter, w tym silny oddźwięk psychiczny³¹, więc był introwertywny, refleksyjny, z natury nie nawiązywał kontaktów spontanicznie, jak czynią to ekstrawertycy. Nie mnożył też niepotrzebnie znajomości i nie dążył do otaczania się ludźmi. Nie było w nim nic ze zbędnej ciekawości, zbierania wiadomości o innych, interesowania się czyimś życiem prywatnym. To nie był jego świat.

Nie obracał się w kręgach wyższej hierarchii kościelnej. Nigdy też nie aspirował do bycia w tym gronie. Według współautorów tego artykułu będących świadkami jego życia jest zupełnie nieprawdopodobne, by znał szczegóły życia hierarchów, a nawet gdyby przypadkiem coś o nich usłyszał, toby tego nie zapamiętał, bo jego uwaga była skierowana na całkiem inne sprawy. Wydarzeń z życia Kościoła nie interpretował inaczej, jak tylko w świetle wiary. Odnosił je do działania Boga, który np. dopuszcza pewne trudne wydarzenia czy nagłe zmiany ze względu na czyjeś dobro duchowe.

Nie uczestniczył w towarzyskich spotkaniach księży, a w konsekwencji często nie cieszył się ich sympatią. Jego przyjaźnie były nieliczne, ale za to głębokie. Utrzymywanie kontaktów z szerszym otoczeniem wynikało z jego silnego poczucia obowiązku. Nigdy jednak nie narzucał się nikomu i z reguły sam ich nie inicjował. Był niezwykle dyskretny i nie tolerował plotek. Nie prowadził życia towarzyskiego również dlatego, że czas był dla niego zbyt cenny. Poświęcał go sprawom, które były dla niego najwyższej wagi. Już w czasach studiów rzymskich było widoczne, że ks. Dajczera dalekie było życie towarzyskie w Istituto Polacco, co potwierdza bp Andrzej Suski: „Nie był bardzo towarzyski. Koledzy na przykład ciągle odwiedzali się na kawie... dla relaksu (co zresztą było naturalne, bo byliśmy przecież poza Ojczyzną, w środowiskach obcojęzycznych; sam nie widziałem cztery lata mojej Mamy i kraju; niewątpliwie Ignęliśmy do takich spotkań). A on był oszczędny, jeśli chodzi o czas. Dlatego nie pamiętam go z takich kaw. On chyba nie brał w tym udziału. Troszkę taki typ samotnika. To była jego wewnętrzna dyscyplina. Wiedział, że nie może czasu marnować, że jest w Rzymie dla konkretnego zadania i na pewno chciał to zadanie wykonać jak najlepiej. I wykonał”³².

Wspomniane wyżej poczucie obowiązku przejawiało się w szczególności, gdy spotykał ludzi zainteresowanych zagadnieniami naukowymi, które były mu bliskie,

³⁰ Por. przyp. 25 i 26.

³¹ Jest to termin techniczny funkcjonujący w psychologii, a oznaczający dyspozycję świadomości do dłuższego bądź krótszego przechowywania doznań w psychice.

³² *Rzetelny naukowiec, żyjący dogłębnie kapłaństwem. Wywiad z bp. dr. Andrzejem Suskim [w:] On jakby zniknął. O dziełach i osobie ks. prof. Tadeusza Dajczera*, red. E. Sakowicz, W. Zagórska, E. Nowak, Warszawa 2018, s. 71.

a jeszcze bardziej, gdy ktoś miał pytania dotyczące życia duchowego. Wtedy czas się dla niego nie liczył i oddawał się rozmowie z taką osobą aż do wyczerpania tematu. Dlatego m.in. po wykładach otaczało go zawsze grono zaciekawionych osób, którym poświęcał uwagę. Jego wykłady były tak interesujące, że przychodziły na nie osoby niemające nic wspólnego z uczelnią. Łatwo było w ten sposób nawiązać kontakt z ks. Dajczere³³. Wydaje się, że ten fakt chcieli wykorzystać także funkcjonariusze bezpieczeństwa, jak wskazujemy to niżej – w punkcie 6. rozdziału „Problem wiarygodności zapisów SB sugerujących współpracę ks. Dajczera”.

Księdzu Dajczelowi odpowiadały relacje z małym gronem osób zainteresowanych dążeniem do Boga. Realizował się w kontaktach opartych na relacji podmiotowej – bezinteresownej, rozumiejącej. To był styl jego funkcjonowania, sposób życia, bycia, obcowania z ludźmi, jego narzędzie pracy³⁴. Miał wielki szacunek do każdej osoby. Nie należał do ludzi, którzy chcieliby wykonywać jakieś narzucone mu przez innych zadania, zwłaszcza takie, które godziłyby w drugiego człowieka i w wartości, którym poświęcił życie. Był autonomiczny, wewnątrzsterowny.

Mieszkając na plebanii, ks. Tadeusz nie interesował się jej życiem. Niczyjego życia też nie śledził – gdyby tak było, musiałby nie być sobą. Wszelkie rozmowy prowadził w swoim pokoju przeznaczonym do pracy naukowej – także z osobami, które przyjeżdżały do niego w sprawach duchowych z zagranicy. Jego czas był całkowicie wypełniony posługą kapłańską (w tym w bardzo dużym stopniu rozmowami duchowymi, nieraz do późna w nocy), pracą naukową, zajęciami na uczelni, a w latach poprzedzających wyjazd do Rzymu również intensywną samodzielną nauką języków obcych, nawet podczas dyżurów w kancelarii.

Lucjan Bełza bardzo trafnie zauważa: „Analiza profilu psychologicznego T.D. wskazuje, że kwestie plotek, wewnętrznej rywalizacji czy rozgrywek, cudzych ambicji czy też identyfikacji otoczenia pozostawały poza sferą jakiegokolwiek jego zainteresowania, były mu dalekie, a wręcz obce jako całkowicie sprzeczne z jego filozofią życia, hierarchią wartości czy moralnością. W życiu codziennym, jeżeli T.D. był świadkiem jakichś zdarzeń ze wskazanych wyżej obszarów, ale nie dotyczyły go one osobiście, to zdarzeń tych w ogóle nie utrwał w swojej pamięci. W kręgu znajomych i przyjaciół, jak i na spotkaniach w szerszym gronie czy podczas wystąpień publicznych (wykładów, konferencji, homilii itp.) T.D. nigdy nie wypowiadał się negatywnie o innych osobach”³⁵.

Kapłan ten był uwrażliwiony na oszczerstwo i obmowę. Nie tylko to głosił, ale przede wszystkim tak żył. Czternastego lutego 1993 r. w homilii powiedział: „Każdy człowiek ma prawo do dobrej opinii. Nam się wydaje, że nie można mówić oszczerstw, bo to jest kłamstwo, a jeżeli mówimy prawdę o kimś, dramatyczną, trudną prawdę, ale o złu, które jest faktem, to nie jest grzechem. Tymczasem, według moralności ewangelicznej, nawet prawdy, jeżeli jest zła, nie wolno mówić! Człowiek, który mówi rzeczy zniesławiające, popełnia grzech śmiertelny! Zniesławienie polega na tym, że

³³ Por. W. Zagórska, E. Nowak, o. P. Mazanka CSsR, *Poszedł za Bogiem do końca. Zarys biografii ks. prof. Tadeusza Dajczera*, Warszawa 2022, s. 69–73.

³⁴ Zob. np. W. Zagórska, „Sakrament obecności” ks. prof. Tadeusza Dajczera z perspektywy psychologa-badacza i świadka życia [w:] *Badacz i znawca religii przeszłości i doby współczesnej ks. prof. dr hab. Tadeusz Dajczera (1931–2009)*, red. E. Sakowicz, Lublin, 2020, s. 171–172.

³⁵ L. Bełza, *Synteza...*

mówię źle o kimś, nawet jeżeli to jest prawdziwe, ale nieznanie dla tego człowieka. To zniesławianie, to mówienie źle o kimś, nawet jeżeli jest prawdą – oczywiście chodzi o materię ciężką, poważną, o poważne zarzuty – jest grzechem ciężkim. [...] Każdy człowiek, nawet zły, ma prawo do dobrej opinii [...], opinia to przecież pewne dobro. Tak jak nie wolno ukraść człowiekowi materialnej rzeczy, tak samo nie wolno człowiekowi ukraść jego dobrej opinii. Ponieważ człowiek zły, okradziony z dobrej opinii, nie ma szans na nawrócenie³⁶.

Wymiar materialny nie miał dla ks. Dajczera jakiegokolwiek znaczenia. Ukierunkowany był wyłącznie na życie wewnętrzne człowieka i rozważania naukowe. Jego skupienie na Bogu i sferze duchowej oraz dystans do tego, co jedynie doczesne, były tak wielkie, że prowadziły wręcz do świadomego wyłączenia postrzegania zdarzeń zewnętrznych. W sposobie życia przypominał mistyka. W opinii wielu osób, które miały z nim kontakt, uchodził wręcz za niego. Troszczył się o dobro duchowe innych nawet w zwykłych okolicznościach życia codziennego i na tym koncentrowała się jego uwaga. Zdarzało się, że wybrał się do sklepu czy do dentysty albo też elektryk lub hydraulik wykonywał w jego mieszkaniu jakieś prace, a on tracił z oczu praktyczny cel takiego spotkania – dosłownie nie widział, co robił ten człowiek – i z całym zaangażowaniem zajmował się sprawami wiary ekspedientki, dentystki, elektryka czy hydraulika, często kosztem niezalatwienia jakiejś pilnej sprawy.

Osobiste notatki ks. Dajczera związane z lekturą teczki jego rozpracowania przez SB obejmującej lata 1964–1973

Po śmierci ks. Dajczera została znaleziona kopia teczki operacyjnego rozpracowania jego osoby³⁷, którą otrzymał z IPN i z którą się zapoznawał, robiąc przy tym notatki dla samego siebie, jak to miał w zwyczaju. Fakt, że robił je dla siebie, oznacza, iż należy je traktować jako źródło pośrednie nieadresowane, czyli wolne od elementów perswazyjnych (w zamyśle nie miały nikogo o czymkolwiek przekonywać), co znacznie zwiększa ich wiarygodność³⁸. Trzeba zaznaczyć, że kopia była bardzo złej jakości. Większość stron była nieczytelna, gdyż były to wielokrotne ksera pierwotnych dokumentów. Ponadto ks. Dajczera miał słaby wzrok. Dlatego np. nie zapoznał się z nieczytelną kopią kluczowego raportu Eugeniusza Cisyńskiego i Tadeusza Lemieszki, a także nie ustosunkował się do niego. Podobnie było ze związaną z tym raportem notatką z 30 czerwca 1966 r.³⁹ Nie ma tam jego podkreśleń, ponieważ z pewnością nie był w stanie odczytać zamazanego tekstu.

Podkreślenia, które poczynił na kopiach dokumentów, świadczą o tym, że skupiał się na fragmentach wskazujących na to, że ktoś na niego donosił. Zasadniczo nie badał prawdziwości zapisów, gdyż bez tych dokumentów pamiętał swoje doświadczenia,

³⁶ Ks. T. Dajczera, *Ewangeliczny radykalizm. Homilie biblijne z lat 1991–1994 (wybór)*, Warszawa 2019, s. 77.

³⁷ Jest to papierowa kopia teczki z IPN (AIPN, 01069/380/J), a ściślej mówiąc 31 jej stron – od strony 13 do 42 i strona 44, wraz z odręcznymi notatkami ks. T. Dajczera. Znajduje się w archiwum prywatnym ks. Leszka Pliszki – jego spadkobiercy.

³⁸ Por. J. Topolski, *Teoretyczne problemy wiedzy historycznej. Antologia tekstów*, oprac. E. Domańska, Poznań 2016, s. 104–105.

³⁹ AIPN, 01069/380/J, s. 42.

natomiast nie wiedział, kto na niego donosił. To również potwierdza, że notatki sporządził dla siebie, a nie dla potomnych, którzy interesowaliby się przede wszystkim jego opinią o rzetelności notatek funkcjonariuszy. Tylko raz napisał słowo „kłamstwo” z trzema wykrzyknikami przy esbeckim zapisie, który był dla niego najbardziej oburzający, o czym piszemy niżej. Kwestionował on bowiem jego odmowę współpracy, za którą zapłacił wysoką cenę, bo przez kilka lat, aby kontynuować studia w Rzymie bez ważnego paszportu, nie mógł przyjechać do Polski. *Notabene* z tego powodu SB przypisała mu w roku 1969 „zdradę ojczyzny”, ponieważ nie powrócił do kraju, gdy skończyła się ważność jego paszportu⁴⁰. Zachowane w archiwum spadkobiercy świadectwo zdania 4 października 1969 r. przez ks. Dajczera egzaminu z języka niemieckiego w Instytucie Goethego w Iserlohn w Niemczech Zachodnich dowodzi, że opuszczał w tym czasie Włochy z innymi dokumentami niż polski paszport, który był nieważny. Z jego wspomnień autobiograficznych wiemy, że miał włoskie *documento di viaggio*. Otrzymał je dzięki osobom, do których skierował go przed wyjazdem do Rzymu kardynał Wyszyński.

W swoich notatkach, sporządzonych podczas lektury teczki, m.in. wypisał w kolumnie wszystkie pseudonimy występujące na stronach 18–19: „Marcin”, „Alber”, „Łęcki”. Jest to notatka podpisana pseudonimem „Łęcki”. Po pewnym czasie, możliwe, że po dłuższej analizie teczki, dopisał w sąsiedniej kolumnie wyjaśnienia: „Marcin – ja”, „Łęcki – funkcjonariusz”. „Alber” pozostał bez dookreślenia, choć według notatki „Łęckiego” rozmawiał z ks. Dajczerelem wielokrotnie. Poniżej – przy „Marcin” – dopisał „Marcinek”, ponieważ z pewnością wywnioskował z innych dokumentów zawartych w teczce, że są to synonimy.

Zwróćmy uwagę na praktykę używania imion „Marcin”, „Marcinek” jako pseudonimu tajnego współpracownika przed formalną rejestracją. Można ją zrozumieć w realiach Departamentu I MSW, gdzie nawiązanie współpracy nie było rejestrowane na zewnątrz w ewidencji operacyjnej i wystarczyło wewnętrzne uznanie (w niniejszym artykule pokazujemy, iż w tym przypadku nieuzasadnione), że figurant już jest współpracownikiem⁴¹ o nadanym mu pseudonimie. Jednak praktyka ta była nadużyciem funkcjonariusza Józefa Maja z Departamentu IV MSW⁴² przed formalną rejestracją dokonaną przez Edwarda Kotowskiego, bo wtedy „Marcinek” był kryptonimem zakończonego już rozpracowania operacyjnego ks. Dajczera, a nie pseudonimem.

Ksiądz Dajczer nie znał wymienionych pseudonimów. Mógł znać „Albera” i „Łęckiego” z Ambasady PRL w Rzymie, ale najprawdopodobniej nie zidentyfikował ich na podstawie notatki „Łęckiego”, gdyż o tym nie napisał. „Łęcki” to Wojciech Młynarski⁴³, a „Alber” to Julian Kołek⁴⁴. Obaj oficjalnie pracowali w polskim przedstawicielstwie dyplomatycznym w Rzymie. Przed lekturą swojej teczki ks. Dajczer nie wiedział, że stosowane były względem niego pseudonimy „Marcin” i „Marcinek”. Podważa to

⁴⁰ Treść wpisu: „Zdrada ojczyzny: odmowa powrotu do kraju z Włoch (wyjazd prywatny) 1969 [r.]”. AIPN, Kartoteka odmów powrotu do kraju, Dajczer Tadeusz.

⁴¹ Por. P. Piotrowski, *Metodologia pracy operacyjnej Departamentu I MSW [w:] Osobowe źródła informacji – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2008, s. 192 i n.; tam omówienie instrukcji z 1972 r.

⁴² AIPN, 001052/644/J, s. 22–23.

⁴³ AIPN, 003175/267.

⁴⁴ AIPN, 003175/218.

notatkę z 30 czerwca 1966 r., która podaje, że ks. Dajczer „zapoznał się z instrukcją, którą podpisał, obierając sobie pseudonim »Marcin«⁴⁵. Ponadto w świetle instrukcji SB dowodzi, że przynajmniej w okresie zainteresowania Departamentu I MSW (do 1973 r.) ks. Dajczerem nie był on świadomym tajnym współpracownikiem (dowód podajemy w przypisie nr 46)⁴⁶ i nie wiedział, iż został w 1975 r. zarejestrowany jako TW ps. „Marcinek”⁴⁷.

Omówmy jeszcze adnotacje ks. Dajczera na kopii strony 21 omawianej teczki. Jest to dokument podsumowujący z 1973 r. autorstwa funkcjonariusza Krzysztofa Siwka. Przy podkreślonych przez ks. Dajczera słowach: „dostarczył szeregu informacji o środowisku księży zamieszkujących w Instytucie oraz ich komentarzach i opiniach na temat polityki watykańskiej i polskiego episkopatu” napisał on: „kłamstwo!!!”. Na tej samej stronie podkreślił bardzo mocno tym samym kolorem, co słowo „kłamstwo”, fragment sugerujący, że dostarczył „krótkie charakterystyki księży ze swojej parafii”. Kontekst tego zapisu wskazuje, że miałyby to być w okresie po raporcie Ciszynskiego i Lemieszki, a przed wyjazdem do Rzymu. W teczce nie ma notatek funkcjonariuszy, które stwierdzałyby dostarczenie informacji w tym okresie, co potwierdza adnotację ks. Dajczera.

Problem wiarygodności zapisów SB sugerujących współpracę ks. Dajczera

W badanych teczkach funkcjonariusze piszą o rzekomej współpracy ks. Dajczera. Jednak sama esbecka narracja nie dowodzi jej rzeczywistego podjęcia. Potrzebne są bowiem konkretne dowody współpracy. Poniżej wyliczamy wszystkie znane zapisy funkcjonariuszy i dokumenty, które tę współpracę mogłyby sugerować, i badamy ich wiarygodność (punkty 1–16). Należy zaznaczyć, że poza urzędowymi pismami i standardowym zobowiązaniem do zachowania tajemnicy w teczkach SB nie ma żadnych

⁴⁵ AIPN, 01069/380/J, s. 42.

⁴⁶ Najpierw – metodą sokratejską – udowodnimy, że ks. Dajczer przed 30 VI 1966 r. nie nawiązał świadomej współpracy z bezpieką. Otóż założmy, że kapłan przed tą datą świadomie podjął współpracę z SB. Wiemy już, że Lemieszko skłamał w notatce z tego dnia, pisząc, że ks. Dajczer wybrał sobie pseudonim „Marcin”. Jeżeli zdecydował się on na współpracę, to dostarczył jakieś dowody związania żądane przez bezpiekę, może listy z kurii i charakterystyki księży, o których mówi notatka (por. F. Musiał, *Podręcznik bezpieki...*, s. 125–126). Zatem Lemieszko, korzystając z możliwości, jaką dawały mu instrukcje, mógł nie zaznajamiać ks. Dajczera z pseudonimem (zob. *Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa 1945–1989*, oprac. T. Ruzikowski, Warszawa 2004, s. 109), lecz odnotować fakt współpracy bez ujawnienia figurantowi pseudonimu i potwierdzić to załączonymi dowodami związania. Kłamstwo, że ks. Dajczer wybrał sobie pseudonim, byłoby w tej sytuacji zupełnie niepotrzebne, a ponadto wiązałoby się z ryzykiem ujawnienia go. W tym kontekście owo kłamstwo funkcjonariusza jawiłoby się jako absurdalne. Stąd na mocy sokratejskiej zasady dowodzenia *reductio ad absurdum* mamy udowodnione, że ks. Dajczer przed 30 VI 1966 r. nie nawiązał świadomej współpracy z aparatem represji. Z kolei po tej dacie – do roku 1973 – nie ma dokumentów sugerujących jakieś inne nawiązanie współpracy, więc uzasadniliśmy, że do tego roku nie było świadomego nawiązania współpracy przez kapłana.

⁴⁷ Edward Kotowski, dokumentując rejestrację ks. Dajczera, podaje, że „nie pobrano zobowiązania” (AIPN, 001052/644/J, s. 13), ale nie wspomina nic o pseudonimie, co dowodzi, że pseudonim nie został ustalony z kapłanem i nie miał on okazji go poznać. W teczce Departamentu IV dotyczącej ks. Dajczera kryptonim/pseudonim „Marcinek” pojawia się we włączonej do niej kopii notatki Krzysztofa Siwka z 14 II 1973 r. (AIPN, 01069/380/J, s. 18–19; AIPN, 001052/644/J, s. 18–20) streszczającej SOR krypt. „Marcinek”. Następnie pseudonim „Marcinek” jest używany przez wszystkich funkcjonariuszy prowadzących sprawę, bez wyjaśniania, skąd się wziął.

dokumentów wytworzonych przez ks. Dajczera lub przez niego podpisanych. Ponadto nie znaleziono śladów kontroli operacyjnej spraw z nim związanych, która uwiarygodniałaby dokumenty.

1. Informacje o księżach z parafii w raporcie Stanisława Kubata.

We wtorek 29 września 1964 r. – kilka miesięcy po złożeniu przez ks. Dajczera wniosku paszportowego – funkcjonariusz Stanisław Kubat przyszedł na plebanię (nieumówiony) i spotkał się z duchownym. Na temat ww. spotkania Kubat sporządził notatkę 1 października 1964 r.⁴⁸ Na stronie 29 akt zamieszczono bardzo szczegółowe informacje o księżach z parafii, ze szczegółami życia bp. Majewskiego poza plebanią wyłącznie. Przedstawiona przez nas wyżej charakterystyka ks. Dajczera podaje w wątpliwość możliwość posiadania przez niego tego typu informacji. Sam funkcjonariusz na tej samej stronie pisze o ks. Dajczyrze: „Nie czuje się najlepiej w tym środowisku i jest on od niego do pewnego stopnia izolowany”. Zatem ten izolowany kapłan miałby mieć tak dużą wiedzę o osobach z plebanii? W dalszej części raportu Kubat napisał, że przed rozmową z ks. Dajczyrem skontaktował się z Wydziałem IV Komendy MO m.st. Warszawy „w przedmiocie problemów, które ich interesują na temat parafii”. Wyjaśnia to, skąd Kubat mógł wziąć te drobiazgowo informacje. Ze względu na wskazane wyżej wątpliwości nie można ks. Dajczera obciążać zarzutem dostarczenia szczegółowych informacji o życiu na plebanii. Trzeba je wyłączyć ze sfery faktograficznej źródła i szukać ich znaczenia perswazyjnego. Notatka ta, zawierająca wspomniane właśnie informacje, przekonała przełożonego Kubata, że sprawa dojrzała do napisania raportu o werbunek. Na dokumencie poczynił on adnotację: „Zgadzam się z wnioskami. Przedstawić raport o zezwolenie na werbunek [podpis nieczytelny – przyp. aut.]”. Najprawdopodobniej o to właśnie chodziło Kubatowi i to osiągnął.

2. Na wspomnianym wyżej spotkaniu ks. Dajczera podpisał zobowiązanie do zachowania w tajemnicy rozmów z SB. Nie jest to zobowiązanie do współpracy i nie jest traktowane jako takie w dokumentach operacyjnych. Bezpieka pobierała tego rodzaju dokumenty wyłącznie od osób niezwerbowanych⁴⁹. Żądanie Kubata, aby ks. Dajczera podpisał zobowiązanie do zachowania tajemnicy, dowodzi zatem, że nie został on pozyskany do współpracy⁵⁰. W treści omawianego dokumentu jest jeszcze zdanie: „Zostałem uprzedzony, że w razie niedotrzymania zobowiązania zostaną pociągnięty do odpowiedzialności karnej”⁵¹, które wskazuje, że ks. Dajczera był straszony odpowiedzialnością karną i w istocie zobowiązał się do przestrzegania prawa, które zostało mu przedstawione. Niewątpliwie jest to banałem, gdyż każdego obywatela formalnie obowiązują zasady prawne, niezależnie od tego, czy zobowiązał się do ich przestrzegania, czy też nie. Zatem zobowiązanie to nie może wspierać zarzutu współpracy z SB.

⁴⁸ AIPN, 01069/380/J, s. 27–32.

⁴⁹ Obowiązująca wtedy instrukcja z 1960 r. nic nie mówi o pobieraniu „zobowiązania do zachowania w tajemnicy faktu i treści rozmowy”, natomiast mówi o zobowiązaniu do zachowania w tajemnicy faktu współpracy. Instrukcja z 1970 r. mówi o pobieraniu „zobowiązania do zachowania w tajemnicy faktu i treści rozmowy” wyłącznie w sytuacji odmowy współpracy (*Instrukcje pracy operacyjnej aparatu...*, s. 144). Nowe regulacje z pewnością nie brały się z powietrza, ale z wcześniejszej praktyki operacyjnej. Tak mogło być w tym przypadku.

⁵⁰ L. Bełza, *Synteza...*

⁵¹ AIPN, 01069/380/J, s. 36.

3. Kolejnym chronologicznie zapisem SB sugerującym zobowiązanie się ks. Dajczera do współpracy jest fragment raportu o werbunek autorstwa Ciszynskiego i Lemieszki z 26 listopada 1965 r.⁵²:

„Po dwóch kolejnych odmowach, m.in. na podanie skierowane do ministra Moczara, zdecydował się skorzystać z naszej oferty i telefonicznie poprosił o spotkanie. W wyniku kilku rozmów zdecydował się podjąć z nami współpracę i przekazał kilka informacji o swoim najbliższym otoczeniu. Zaakceptował postawione przed nim ramowe zadania (polityka Watykanu w stosunku do Polski, działalność księży polskich za granicą, emigracja Polska, rewizjonizm niemiecki), jak również wyraził zgodę na dostarczanie dokumentów, o ile będzie w posiadaniu takich możliwości. Tytułem próby i związania go ma dostarczyć 1–2 listy kurii warszawskiej oraz charakterystyki księży ze swojej parafii. Na kolejnych spotkaniach ma zostać dokładniej przeszkolony operacyjnie i poczynony, jak ma postępować w terenie. Projekt instrukcji (zadania i system łączności) załączam do niniejszego raportu”⁵³.

Funkcjonariusze piszą, że ks. Dajczera zatelefonował, stąd powinna zostać sporządzona o tym notatka⁵⁴. Podają również, że było kilka rozmów, więc po każdej z nich także powinien pozostać ślad. Jednak w teczce tych notatek nie ma i rodzi to pierwszą wątpliwość co do wiarygodności tego zapisu. Brak ww. dokumentów jest tym bardziej niewytłumaczalny, że rozmowy te miały oznaczać przełom w sprawie po półtora roku impasu. Gdyby istniały tak istotne notatki, to jest zupełnie nieprawdopodobne, żeby zostały wybrakowane przy archiwizacji materiałów. Przecież mogłyby one być w przyszłości wykorzystywane do szantażu, który był jedną z głównych metod operacyjnych. Ponadto informacje podane w raporcie są ogólnikowe, nie umiejscawiają tych rozmów w czasie i nie wskazują miejsc rozmów. Raport Ciszynskiego i Lemieszki jest jedynym źródłem mówiącym o tych rozmowach z ks. Dajczerelem. Jest on datowany sześć dni później niż decyzja o wydaniu ks. Dajczerowi paszportu, więc argument, że przyczynił się on do jej podjęcia, nie jest prawdziwy.

Ksiądz Dajczera otrzymał nieczytelną kopię wspomnianego raportu. Mógł jednak przeczytać notatkę Siwka, który przepisał powyższy zapis, zmieniając tryb niedokonany na dokonany: „dostarczył krótkie charakterystyki księży ze swojej parafii”. Jak pisaliśmy wyżej, duchowny zakwalifikował to jako kłamstwo, więc tę nieprawdę zawiera też raport Ciszynskiego i Lemieszki.

Dwudziestego listopada 1965 r. por. Władysław Warszykowski⁵⁵ wypełnił druk zatytułowany „Wniosek w sprawie zmiany decyzji paszportowej”, podając „odwo-

⁵² *Ibidem*, s. 37–38.

⁵³ *Ibidem*, s. 38.

⁵⁴ „Dokumentacja pozyskania i pracy z tajnymi współpracownikami obejmuje szereg dokumentów sporządzanych przez pracownika operacyjnego lub tajnego współpracownika. Pracownik operacyjny sporządza następujące dokumenty: [...] 5. Notatki spisane ze słów tajnego współpracownika, gdy ten nie pisze własnoręcznie doniesień. Notatki te stanowią odpowiednik doniesień i pod względem treści obowiązują tu te same wymogi co przy doniesieniach. 6. Notatki wyjaśniające w przypadku nieodbycia umówionego spotkania. Notatki te powinny podawać przyczyny, dla których spotkanie z tajnym współpracownikiem nie doszło do skutku, i sporządza się je po ustaleniu tych przyczyn” (*Instrukcje pracy operacyjnej aparatu...*, s. 108–109). „Ogólna reguła głosiła, że każda działalność operacyjna powinna zostać odpowiednio udokumentowana” (F. Musiał, *Podręcznik bezpieczeństwa...*, s. 79).

⁵⁵ Od 1 XI 1965 r. inspektor w kierownictwie Biura Paszportów. Katalog funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa – Władysław Warszykowski, <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/585875> (dostęp 5 III 2023 r.).

łanie obywatela” jako podstawę rewizji decyzji odmownej. W uzasadnieniu napisał: „W związku z anulowaniem zastrzeżenia proponuję sprawę wyjazdu załatwić pozytywnie”. Na odwrocie tego druku ppłk Stefan Augustyniak podpisał decyzję o wydaniu ks. Dajczzerowi paszportu⁵⁶. Ten druk w sprawie zmiany „decyzji paszportowej” *implicite* wskazuje dwie instancje, które do niej doprowadziły: minister Mieczysław Moczar i Urząd do spraw Wyznań. Podstawą zmiany „decyzji paszportowej” było odwołanie obywatela skierowane do ministra Moczara. Równocześnie w teczce paszportowej jedyne zastrzeżenie wstrzymujące paszport pochodziło z Urzędu do spraw Wyznań⁵⁷, który formalnie podlegał bezpośrednio prezesowi Rady Ministrów, a nie Ministerstwu Spraw Wewnętrznych. Urząd ten spełniał rolę koordynatora działań – najczęściej represyjnych – państwa wobec Kościoła. Zatem jest jedna prawdopodobna interpretacja powyższego anulowania. UdsW uchylił swoje zastrzeżenie⁵⁸ w porozumieniu z Gabinetem Ministra Spraw Wewnętrznych. Nie ma dokumentów świadczących, by prowadzący sprawę Lemieszko miał jakiś w tym udział. Natomiast w teczce paszportowej są trzy robocze notatki mówiące o tym, że wstrzymywał on trzykrotnie wydanie paszportu⁵⁹, a funkcjonariusze Biura Paszportów nie mogli sprzeciwić się oficerowi SB prowadzącemu sprawę, ponieważ w tym czasie tej instytucji podlegali.

Najmocniejszym zakwestionowaniem raportu Ciszyńskiego i Lemieszki jest „fakt sfalszowania w dniu 7 stycznia 1966 r. podpisu T. Dajczera na blankiecie odbioru paszportu⁶⁰, co oznacza przejęcie tego paszportu. W świetle tego faktu raport z 26 listopada 1965 r. jest niewiarygodny, bo gdyby werbunek był rzeczywisty, to nie byłoby motywu do fałszowania podpisu ks. Dajczera i odebrały [on] paszport osobiście⁶¹. Raport Ciszyńskiego i Lemieszki z 26 listopada 1965 r. wraz z notatką z 30 czerwca 1966 r., która – jak zobaczymy – powieliła zapisy tego raportu, pozornie prezentują wzorcowy obraz werbunku ks. Dajczera do współpracy. Burzy go jednak podrobienie podpisu ks. Dajczera dnia 7 stycznia 1966 r., które dowodzi, że przynajmniej w okresie poprzedzającym fałszerstwo było bardzo źle z tą rzekomą współpracą lub jej wcale nie było, skoro jakiś funkcjonariusz posunął się do przestępstwa (podrobienie podpisu w dokumencie jest przestępstwem fałszerstwa i było nim w PRL), aby przejąć paszport ks. Dajczera i zaradzić tej sytuacji. Równocześnie notatka z 30 czerwca 1966 r. przemilcza ten fakt braku współpracy, a przynajmniej poważnego jej kryzysu. To zatajenie bardzo obniża wiarygodność Lemieszki jako autora raportu i notatki, jak również kwestionuje wiarygodność współautora raportu – Ciszyńskiego. Nie wiemy w szczególności, co faktycznie zaistniało, ale przestępczy czyn funkcjonariusza dowodzi, że spójna treść raportu i notatki radykalnie rozmija się z prawdą i nie może służyć obciążeniu ks. Dajczera.

⁵⁶ AIPN, 728/90192, s. 32–33.

⁵⁷ *Ibidem*, s. 39.

⁵⁸ Mógł to zrobić również premier, ale nie ma śladu, by tak było.

⁵⁹ Na druku przeznaczonym do monitorowania biegu sprawy paszportowej (poza rubrykami) znajdują się odręczne adnotacje: „Wstrzymać załatwianie sprawy, otrzymam odpowiedź od tow. Lemieszko” i data „15 V 1965 r.”; „Załatwić odmownie. Tow. Lemieszko, 1 VI [19]65 [r.]”; „[Ws]trzymać sprawę – od tow. Lemieszki z dnia 13 X 1965 r.”. AIPN, 728/90192, s. 35.

⁶⁰ Biegły sądowy w ekspertyzie z 9 VI 2021 r. Zob. *Ekspertyza kryminalistyczna z zakresu badań podpisów ręcznych dotycząca sprawy autentyczności podpisu ręcznego o brzmieniu: „Ks. T. Daj...”*, Warszawa, 9 VI 2021 r., mps (archiwum prywatne ks. Leszka Pliszki).

⁶¹ L. Bełza, *Synteza...*

Reasumując, raport Ciszyńskiego i Lemieszki jest jakby zawieszony w próżni. Nie ma dokumentów, które powinny go poprzedzać, ani dokumentów, które powinny po nim następować – poza kolejną notatką Lemieszki z 30 czerwca 1966 r. powielającą zapisy tego raportu⁶². Przecież prawdziwy werbunek powinien się w jakiś sposób zmaterializować. Jest on też zakwestionowany przez fałszerstwo podpisu. W zacytowanym wyżej fragmencie wszystko jest wątpliwe, więc jako takie nie może służyć obciążeniu ks. Dajczera. Potwierdza się więc to, co wykazaliśmy w przypisie nr 46, że ks. Dajczera nie nawiązał współpracy z Departamentem I MSW.

Należy zatem szukać w omawianym raporcie elementu perswazji. W tym czasie prowadzącym sprawę był Lemieszko, a Ciszyński był zastępcą naczelnika Wydziału VI Departamentu I MSW, czyli jego przełożonym. Lemieszko miał od 1 stycznia 1966 r. awansować na stanowisko inspektora⁶³, więc z pewnością był zainteresowany tym, żeby sprawa ks. Dajczera była odczytana przez przełożonych jako sukces. Tak się też stało, ponieważ otrzymał on awans. Pomógł mu w tym jego przełożony Ciszyński, gdyż został współautorem raportu o werbunek, podnosząc w ten sposób jego rangę. Sporządzenie raportu nie było jego zadaniem, lecz prowadzącego sprawę. Jednak mógł włączyć się w pracę swojego podwładnego. Widzimy, że wskazana wyżej funkcja perswazyjna raportu jest oczywista. Równocześnie zachodzi wątpliwość, czy niemożliwe do sprawdzenia i ogólnikowe informacje w nim zawarte mają coś wspólnego z prawdą.

4. Notatka z 30 czerwca 1966 r., niepodpisana, autorstwa prawdopodobnie Lemieszki, który w tym czasie był prowadzącym rozpracowanie operacyjne ks. Dajczera.

Forma dokumentu wskazuje, że miał on stanowić część teczeki pracy przyszłego TW ps. „Marcinek”. Notatka ma charakter streszczenia sprawy. Fragment sugerujący współpracę jest przepisany dokładnie z raportu Ciszyńskiego i Lemieszki, jedynie z drobnymi zmianami: „Po dwóch kolejnych odmowach, m.in. na podanie skierowane do ministra Moczara, zdecydował się skorzystać z naszej oferty i telefonicznie poprosił o spotkanie. W wyniku kilku rozmów zdecydował się podjąć z nami współpracę i przekazał kilka informacji o swoim najbliższym otoczeniu. Zaakceptował postawione przed nim ramowe zadania (polityka Watykanu w stosunku do Polski, działalność księży polskich za granicą, emigracja Polska, rewizjonizm niemiecki), jak również wyraził zgodę na dostarczanie dokumentów, o ile będzie w posiadaniu takich możliwości. Tytułem próby i związania go dostarczył [słowem „dostarczył” zostało zastąpione „ma dostarczyć” z tekstu oryginalnego – przyp. aut.] [tu skreślone „1-” – przyp. aut.] 2 listy kurii warszawskiej oraz krótkie charakterystyki księży ze swojej parafii. [Tu wykreślone dwa zdania z oryginału: „Na kolejnych spotkaniach ma zostać dokładniej przeszkolony operacyjnie i pouczony, jak ma postępować w terenie. Projekt instrukcji (zadania i system łączności) załączam do niniejszego raportu” – przyp. aut.]. Przed wyjazdem (styczeń 1966) został częściowo przeszkolony, zapoznał się z instrukcją, którą podpisał, obierając sobie pseudonim »Marcin« [zdanie dodane względem oryginału – przyp. aut.]”⁶⁴.

⁶² „Ogólna reguła głosiła, że każda działalność operacyjna powinna zostać odpowiednio udokumentowana” (F. Musiał, *Podręcznik bezpieczeństwa...*, s. 79).

⁶³ Katalog funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa – Tadeusz Lemieszko, <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/22343> (dostęp 3 III 2023 r.).

⁶⁴ AIPN, 01069/380/I, s. 42.

W aktach nie ma wspomnianych dwóch listów kurii i charakterystyk księży z parafii. Nie ma też notatki z przeszkolenia i podpisanej przez ks. Dajczera instrukcji z obraniem sobie pseudonimu, a to wszystko – zgodnie z zasadami SB – powinno znajdować się w teczce. Jeśli któryś z tych dokumentów istniał przed archiwizacją, to jest bardzo mało prawdopodobne, by został zniszczony przy jej dokonaniu, ponieważ byłyby to jedyne dowody związania ks. Dajczera z bezpieką, czyli najważniejsze dokumenty z tych akt. Można tu raczej dostrzec powielanie mało wiarygodnego raportu, a przede wszystkim dodano kłamstwo, o którym już wyżej pisaliśmy, że ks. Dajczera obrał sobie pseudonim „Marcin”⁶⁵ – tożsamy z kryptonimem sprawy rozpracowania operacyjnego jego osoby. Jest to kłamstwo nieprzemyślane i kompromitujące jego autora, gdyż figurant nie powinien być powiadomiony, że jest inwigilowany, i znać kryptonimu sprawy swojego rozpracowania. Kłamstwo to świadczy o tym, że Lemieszko czuł się bezpieczny i nie zachowywał należytej czujności, bo najprawdopodobniej w tę nieprawdę brnął wraz z przełożonymi, a przynajmniej z Ciszyńskim – współautorem raportu o werbunek. Do wcześniejszych wątpliwości związanych z raportem dochodzą zatem nowe.

Ksiądz Dajczera otrzymał nieczytelną kopię tej notatki, ale przeczytał dokument sporządzony przez Siwka, który przepisał wspomniany wyżej zapis: „dostarczył krótkie charakterystyki księży ze swojej parafii”. Jak było podane wyżej, kapłan zakwalifikował to jako kłamstwo. Tę samą nieprawdę znajdujemy w raporcie Ciszyńskiego i Lemieszki oraz w omawianej notatce z 30 czerwca 1966 r. Reasumując, notatka ta nie może być przyjęta jako dowód współpracy ks. Dajczera z SB.

Z punktu widzenia logiki tworzenia dokumentacji operacyjnej oczywista jest funkcja perswazyjna tego dokumentu w stosunku do przełożonych Lemieszki. Rozpoczęcie prowadzenia teczek pracy sprawia wrażenie, że jego raport o werbunek był rzetelny, gdyż w notatce wszystko świadczyło o pozyskaniu tajnego współpracownika.

5. Dokument z roku 1967: „Uwagi dotyczące »Marcina«”⁶⁶, podpisany pseudonimem „Łęcki”.

Są tu ogólnikowe wzmianki, niewykraczające poza zapisy wcześniejszej dokumentacji, że „Marcin” przed wyjazdem do Włoch odmawiał współpracy, a potem zmienił zdanie, oraz że jakieś zobowiązania podjął przed tą podróżą. Te uwagi niczego obciążającego nie dowodzą, co więcej – notatka w całości jest krytyczna wobec ks. Dajczera, a przede wszystkim względem jego braku współpracy. Jak wyżej wspomnieliśmy, duchowny mógł spotykać wymienionych w notatce agentów w Ambasadzie PRL w Rzymie przy okazji załatwiania spraw paszportowych – placówka dyplomatyczna była ich oficjalnym miejscem pracy. Element perswazji tego dokumentu to zwykła informacja na temat realizacji zadań operacyjnych przez funkcjonariuszy i wyjaśnienie braku operacyjnych rezultatów.

6. Notatka z 14 lutego 1973 r.⁶⁷ i bliźniaczo do niej podobna notatka z 2 maja 1973 r.⁶⁸ autorstwa Krzysztofa Siwka.

W obu dokumentach znajdujemy prawie identyczne streszczenie SOR krypt. „Marcinek”. Siwek dokładnie przepisuje bałamutną notatkę Lemieszki z 30 czerwca 1966 r.,

⁶⁵ Zob. rozdział: „Osobiste notatki ks. Dajczera związane z lekturą teczek jego rozpracowania przez SB obejmującej lata 1964–1973”.

⁶⁶ AIPN, 01069/380/J, s. 18–19.

⁶⁷ *Ibidem*, s. 20–22.

⁶⁸ *Ibidem*, s. 23–25.

która z kolei powieliła zapisy niewiarygodnego Raportu o werbunek z 26 listopada 1965 r.: „Po dwu kolejnych odmowach, m.in. na podanie skierowane do ministra Moczara, zdecydował się skorzystać z naszej oferty i telefonicznie poprosił o spotkanie. W wyniku kilku rozmów zdecydował się podjąć z nami współpracę i przekazał kilka informacji o swoim najbliższym otoczeniu. Zaakceptował postawione przed nim ramowe zadania (polityka Watykanu w stosunku do Polski, działalność księży polskich za granicą, emigracja Polska, rewizjonizm niemiecki), jak również wyraził zgodę na dostarczanie dokumentów, o ile będzie w posiadaniu takich możliwości. Tytułem próby i związania go dostarczył 2 listy kurii warszawskiej oraz krótkie charakterystyki księży ze swojej parafii”⁶⁹.

Kapłan zakwalifikował jako kłamstwo w tej notatce informację, że dostarczył krótkie charakterystyki księży z parafii. Siwek dodał też inne – nie wiadomo, skąd pochodzące – obciążające informacje: „Zastosowanie bardziej ofensywnego prowadzenia spowodowało zmianę w stosunku »Marcinka« do współpracy, dzięki czemu dostarczył szereg informacji o środowisku księży zamieszkujących w Instytucie oraz ich komentarzach i opiniach na temat polityki watykańskiej i polskiego episkopatu”⁷⁰.

Jest tu jeszcze trochę więcej ogólnikowych informacji, wątpliwej jakości i niemożliwych do weryfikacji, które pomijamy. Ksiądz Dajczer poznał szczegóły zawarte w notatce i zakwalifikował je jako oburzające kłamstwo. Informacje w dokumencie streszczającym powinny odwoływać się do wcześniejszych notatek, ale tych w aktach nie ma. Gdyby istniały przed archiwizacją akt, stanowiłyby świadectwo przełomu w sprawie duchownego, więc jest nieprawdopodobne, że zostały wybrakowane. Podane informacje, podobnie jak w poprzednich dokumentach, są ogólnikowe, a przez to niemożliwe do weryfikacji. Wobec tych poważnych wątpliwości nie można przypisywać ks. Dajczerowi współpracy z SB na podstawie tych źródeł.

Notatki sugerowały jednakże przełożonym (jest to warstwa perswazyjna dokumentów), iż informacje rzekomo dostarczone przez ks. Dajczera były pomocne, „choć drugorzędne”. Raport ten przekonał ich, że praca funkcjonariuszy nie była fiaskiem, mimo że przyniosła niewielkie rezultaty. Za taką perswazyjną funkcją tych dokumentów przemawia fakt, że nie było operacyjnej kontroli tej sprawy rozpracowania, która mogłaby mieć negatywny wpływ na kariery funkcjonariuszy ją prowadzących.

Na ostatniej stronie pierwszej z omawianych notatek znajdują się interesujące odręczne adnotacje podpisane przez Lemieszkę⁷¹. Rzucają one światło na proces przekazania sprawy ks. Dajczera z Departamentu I do Departamentu IV MSW: „W dniu 16 III [19]73 [r.] otrzymałem od tow. Maja z Dep[artamentu] IV MSW wiadomość, że »Marcinek« prowadzi w każdą sobotę wykłady w klasztorze oo. Redemptorystów przy ul. Karolkowej 49, w godzinach 8–10 rano [podpis]” oraz „W dniu 30 IV 1973 [r.] przekazano go na kontakt tow. Maja z Dep[artamentu] IV [podpis]”.

Adnotacje te dowodzą, że Józef Maj i Krzysztof Siwek wiedzieli, iż w sposób naturalny można spotkać się z ks. Dajczerem po wykładzie. O tym, że wykłady duchownego dawały każdemu łatwą możliwość nawiązania z nim kontaktu, pisaliśmy już wyżej. W takiej sytuacji funkcjonariusz, ukrywając się w tłumie słuchaczy, mógł nie ujawniać

⁶⁹ *Ibidem*, s. 21, 24.

⁷⁰ AIPN, 01069/380/D, s. 21, 24.

⁷¹ *Ibidem*, s. 22.

swojej przynależności do SB, w związku z czym łatwo było taki kontakt legendować. Przy czym – jeśli wierzyć notatce Lemieszki z 30 czerwca 1966 r. – ks. Dajczer nie znał dwóch funkcjonariuszy mających wiedzę na temat sprawy kapłana (Janowski i Porowski)⁷², więc łatwo mogli oni udawać uczestników wykładów. Nie wiemy, czy skorzystali oni z tej formy kontaktu, jednak powyższe adnotacje dowodzą, że wiedzieli o takiej możliwości i mogli to zrobić.

Ksiądz Dajczer wrócił do Polski 20 lipca 1972 r. i oddał paszport, ale nie otrzymał dowodu osobistego⁷³. W tym czasie wydawaniem paszportów i dowodów osobistych zajmowała się ta sama instytucja – Biuro Paszportów i Dowodów Osobistych, które podlegało MSW. Dawało to funkcjonariuszom SB możliwość szantażu. Mogli odwlekać wydanie dowodu, aby wymóc na ks. Dajczerze współpracę. Nie ma śladów, by to robili, choć jest możliwe, że rozważali ten krok, gdyż aż pół roku kapłan czekał na ten dokument. Dowód osobisty został mu wydany 18 stycznia 1973 r., co kończyło możliwość stosowania gróźb przy okazji czynności urzędowych. Nieformalny kontakt Siwka z Majem – poza zwykłym obiegiem dokumentów – wskazuje, że ustalili oni jakąś strategię przekazania sprawy ks. Dajczera z Departamentu I do Departamentu IV MSW. Mogli dojść do wniosku, że duchownego nie da się zmusić do świadomej współpracy, ale z racji łatwości spotkań z nim mogli mieć nadzieję, że uda im się go wykorzystać do poprawy statystyk wyników, a może nawet do nieświadomego przekazywania informacji. Niewykluczone, że ta strategia przewidywała legendowanie funkcjonariuszy SB spotykających się z kapłanem jako niezwiązanych z tą instytucją. Na tym etapie nie przesądzamy, że tak było.

7. Notatka służbowa z 1 grudnia 1973 r. autorstwa funkcjonariusza Maja⁷⁴.

Przypisane ks. Dajczerowi informacje ze sfer wyższej hierarchii kościelnej, w tym bp. Agostina Casaroliego, zupełnie nie pasują do jego usytuowania życiowego względem wyższych duchownych i sposobu życia opisanego w poświęconym temu fragmencie niniejszego artykułu. Zachodzi poważna wątpliwość, czy informacje te mogą pochodzić od ks. Dajczera. Dlatego notatka ta nie może służyć jako dowód dostarczenia przez niego informacji. Natomiast, podobnie jak inne dokumenty Maja, pokazała przełożonym, że figurant przekazuje informacje, a zatem jest obiecującym kandydatem na TW. Jest to jej element perswazyjny.

8. Notatka służbowa z 25 maja 1974 r. (prawie pół roku po poprzedniej notatce) autorstwa funkcjonariusza Maja i poświęcona księdzu A.F.⁷⁵

Tadeusz Dajczer, gdyby nawet tego chciał, nie byłby w stanie zebrać tyłu i tego typu informacji o swoim koledze, z którym nigdy nie był w bliższym kontakcie. Notatka po części przypomina wyciąg zteczki personalnej pracownika, a po części wygląda jak wyznanie kogoś zaprzyjaźnionego z ks. A.F. Ksiądz Dajczer nie mógł np. wiedzieć o jego zamiarach względem habilitowania się (w notatce czytamy: „Ks[iądz] Frankowski – jak stwierdził »Marcinek« – nie ma zamiaru habilitować się i pracować naukowo”⁷⁶). Ze względu na te poważne wątpliwości nie może ona służyć jako dowód dostarczenia przez

⁷² *Ibidem*, s. 42.

⁷³ AIPN, 728/90192, s. 10.

⁷⁴ AIPN, 001052/644/J, s. 26–27.

⁷⁵ *Ibidem*, s. 28–29.

⁷⁶ *Ibidem*, s. 29.

ks. Dajczera informacji. Notatka ta równocześnie pokazywała przełożonym Maja, że figurant jest czynny, więc trzeba utrzymać go w ewidencji.

9. Notatka służbowa z 3 kwietnia 1975 r. (prawie 11 miesięcy po poprzedniej notatce) autorstwa funkcjonariusza Maja⁷⁷.

Jest z nią podobny problem, jak z notatką z 1 grudnia 1973 r. Dotyczy ona sfer wyższych duchownych, do których ks. Dajczcer nie miał dostępu. W szczególności nie pozostawał w żadnej relacji do abp. Luigiiego Poggiiego i nie miał możliwości zebrać informacji na jego temat. Z podobnych względów dokument ten nie może być użyty jako dowód na donos agenturalny ks. Dajczera. Stanowił natomiast argument dla przełożonych funkcjonariusza, że kandydata na TW trzeba utrzymać w ewidencji.

10. Notatka służbowa z 23 maja 1975 r. autorstwa funkcjonariusza Edwarda Kotowskiego⁷⁸.

Podaje ona, że spotkanie odbyło się w lokalu kontaktowym o krypt. „Salon”. W analizie przeprowadzonej przez L. Bełzę czytamy: „Zgodnie z założeniami instrukcyjnymi SB, T.D. jako kandydat na TW nie mógł być poinformowany, że znajduje się w lokalu zabezpieczonym operacyjnie przez SB i tym samym jest mało prawdopodobne, aby dysponent lokalu powiedział, iż jest oficerem SB, bo tym samym mógłby zdekonspirować lokal. Jedynym racjonalnym rozwiązaniem było więc legendowanie (tworzenie pozorów) powodów spotkania i tym samym mylne wyobrażenie T.D., że rozmowa jest prowadzona np. z kolegą doktorem z jakiejś uczelni na poziomie naukowym. W swojej notatce E.K. podaje między innymi, że ks. T.D. powiedział o swoim awansie, po którym zarabia 4210 zł, o 1500 zł więcej niż poprzednio. Zdradza to, że E.K. korzystał z innych źródeł niż jego rozmówca, bo niemożliwym było, żeby ks. T.D. ze względu na swoje predyspozycje pamiętał, ile dokładnie zarabiał i o ile było to więcej niż przed awansem. Zresztą sam E.K. przyznaje się, że sięgał do innych źródeł, choć twierdzi, że w notatce z nich nie korzystał. Bardzo znamienne jest, że E.K. nie podał do korespondencji swojego adresu służbowego, tylko adres prywatny (Warszawa, [pominięto dokładny adres – przyp. aut.]), gdzie mieszkał z żoną i z dziećmi od roku 1973 do wyjazdu do Rzymu w 1979 r.⁷⁹ To potwierdza, że legenda, którą przedstawiał E.K., miała na celu ukrycie, że jest funkcjonariuszem SB”⁸⁰.

Ze względu na powyższe okoliczności spotkanie w LK krypt. „Salon” nie może być traktowane jako dowód związania ks. Dajczera z bezpieką. On nie mógł być poinformowany, że miał do czynienia z SB, gdyż – jak wyżej wskazuje na to L. Bełza – zdekonspirowałoby to ów lokal.

Powyzsza notatka skłania do zadania pytania, czy ks. Dajczcer miał świadomość, że styka się z przedstawicielami organów bezpieczeństwa. Spotkanie w LK krypt. „Salon” nasuwa uzasadnione przypuszczenie, że Kotowski występował wobec kapłana pod jakąś legendą, która kamuflowała jego przynależność do SB. Jeśli tak było, to podobnie i Maj ukrywał swoją pracę w bezpieczeństwie. Gdyby to ujawnił, trudno byłoby uwierzyć ks. Dajczcerowi, że funkcjonariusz SB poleca go Kotowskiemu, który jest doktorem historii sztuki i nie ma nic wspólnego z aparatem represji. Jak zaznaczyliśmy w punkcie 6., Siwek

⁷⁷ *Ibidem*, s. 30–31.

⁷⁸ *Ibidem*, s. 32–33.

⁷⁹ AIPN, 0604/1338, t. 1, s. 42.

⁸⁰ L. Bełza, *Synteza...*

i Maj mieli wystarczającą wiedzę i sposobność, aby ten drugi nawiązał pod legendą kontakt z kapłanem. Z drugiej strony nie ma żadnych dowodów na to, że ks. Dajczer na etapie zainteresowania się nim przez Departament IV MSW miał świadomość, iż spotyka się z funkcjonariuszami SB. Dopiero notatka Kazimierza Kruszki z 31 marca 1981 r. nasuwa przypuszczenie, że duchowny znacznie później zorientował się, że jest on funkcjonariuszem i zaczął unikać spotkań pod pretekstem choroby⁸¹. Pogląd, iż kapłan miał świadomość kontaktów z bezpieką, można by oprzeć tylko na ogólnym przekonaniu, iż przez te wszystkie lata musiał się o tym domyśleć. Jednak adnotacje Lemieszki przywołane w punkcie 5. pokazują, że jest możliwe, iż przynajmniej w latach 1973–1975 (lub dłużej) ks. Dajczer nie wiedział, że miał do czynienia z SB, gdyż Maj i Kotowski występowali pod odpowiednią legendą. Możliwe jest również, że w latach 1973–1981 kapłan nie był świadomy, iż stykał się z przedstawicielami aparatu represji. Przy jego ufności wobec ludzi było to prawdopodobne – jeśli oczywiście funkcjonariusze wykazywałyby się odpowiednimi umiejętnościami kamuflażu. Jednak na obecnym etapie badań nie potrafimy udowodnić, że właśnie tak było. Z drugiej strony nie ma dowodów na to, że przed 31 marca 1981 r. ks. Dajczer wiedział o związaniu z SB Maja, Kotowskiego, Mirowskiego i Kruszki.

11. Notatka służbowa z 28 października 1975 r. autorstwa funkcjonariusza Kotowskiego⁸².

Był to raport, który miał uzasadnić rejestrację ks. Dajczera jako tajnego współpracownika. L. Bełza w dokonanej analizie materiałów SB stwierdza: „Zakres informacji, jakie rzekomo T.D. przekazał SB podczas werbunku (w dniu 27 października 1975 r.), jest większy niż ten, który miał miejsce w całym okresie rzekomej współpracy T.D. z pionem IV SB, tj. w latach 1973–1985. Można się domyślać, jaki był tego powód. Jeżeli nie można było zmusić T.D. do podpisania zobowiązania do współpracy lub wykonania zleconego przez SB zadania, to jedynym instrukcyjnym sposobem jego rejestracji było wykazanie, że w trakcie werbunku doszło do przekazania SB wartościowych informacji. Zakres i rodzaj informacji zawartych w raporcie werbunkowym jest nieadekwatny do wiedzy, jaką mógł posiadać T.D. Brak jest dowodów na przybranie przez T.D. pseudonimu, pod którym miał się kontaktować i przekazywać informacje. Brak jest pisemnych raportów T.D. lub innych dowodów (listów, charakterystyk) »związania« z SB, a także dokumentów, które potwierdzałyby zadaniowanie T.D. i rozliczanie z zadań jako TW. W teczce pracy są tylko trzy notatki⁸³ odnoszące się do okresu między rzekomym werbunkiem T.D. (w dniu 27 października 1975 r.) a dniem rozwiązania z nim współpracy (20 września 1985 r.), ale w żadnej z nich nie ma wskazania, że doszło do spotkania z T.D., podczas którego T.D. przekazałby SB jakiegokolwiek informacje. Okoliczność ta podważa wiarygodność tezy, że to T.D. był świadomym autorem informacji zawartych w raporcie werbunkowym z 27 października 1975 r.»⁸⁴.

Z powodu licznych wątpliwości dotyczących omawianego raportu nie można uznać go za dowód na dostarczanie informacji przez ks. Dajczera, natomiast notatka ta

⁸¹ AIPN, 001052/644/J, s. 44.

⁸² *Ibidem*, s. 34–39.

⁸³ *Ibidem*, s. 41–42, 44–45.

⁸⁴ L. Bełza, *Synteza...*

przekonała przełożonych Kotowskiego, że sprawa dojrzała do rejestracji, gdyż kapłan został zarejestrowany jako TW ps. „Marcinek”.

12. Fakt rejestracji jako TW⁸⁵.

Jak wykazała analiza notatek ks. Dajczera, nie znał on pseudonimu „Marcinek”, którym określała go SB, tym bardziej więc nie był świadomy, że zarejestrowano go jako TW ps. „Marcinek”. Wobec wskazanego wyżej braku jakichkolwiek dowodów na świadomość współpracy trzeba zakładać (*in dubio pro reo*), że kapłan został zarejestrowany bez swojej wiedzy, co z punktu widzenia instrukcji nie było możliwe⁸⁶. Zatem rejestracja ta miała charakter fikcyjny. Potwierdza to brak śladów aktywności właściwej dla TW: pisemnych raportów, wykonywania zleconych zadań, przekazywania informacji itp., jak było to podane wyżej. Dla Kotowskiego rejestracja ta była pierwszym sukcesem, którego od 1973 r. bardzo potrzebował po „wyrwaniu się z »układu olsztyńskiego«” – oznaczającego według Kotowskiego zagrożenie – do Warszawy, do obcego mu środowiska pracy w Departamencie IV MSW. Wskazuje to na determinację do szybkiego pozyskania TW (które najwyraźniej nie udało się, bo Kotowski mówi o jednym zarejestrowanym TW w tym okresie) lub do jego fikcyjnej rejestracji TW⁸⁷. Zatem fakt rejestracji ks. Dajczera jako TW nie dowodzi jego współpracy z SB.

Równocześnie wymowa perswazyjna tej rejestracji dla przełożonych Kotowskiego była bardzo silna. Departament I MSW przez osiem lat nie zdołał efektywnie wykreować ks. Dajczera jako tajnego współpracownika. Majowi nie udało się zarejestrować go jako TW przez ponad dwa lata, natomiast Kotowski zrobił to w pięć miesięcy, czyli okazał się bardzo zdolnym, wręcz błyskotliwym funkcjonariuszem, zasługującym na awanse.

13. Charakterystyka TW ps. „Marcinek” z 6 czerwca 1978 r. autorstwa funkcjonariusza Kotowskiego⁸⁸.

Omawiana notatka została sporządzona już po przekazaniu sprawy Eugeniuszowi Mirowskiemu⁸⁹. Kotowski wykazał, że jest świetnym specjalistą od sprawozdawczości, gdyż ułożył dokument z samych nieweryfikowalnych ogólników na temat współpracy TW ps. „Marcinek”, bez podania jakiegokolwiek sprawdzalnej informacji. Jest to swoisty bełkot, ale ma oczywistą funkcję perswazyjną, gdyż pokazuje, że Kotowski był doskonałym oficerem prowadzącym, który uzyskał od „Marcinka” wiele ważnych informacji – tyle że nie wiadomo jakich. Jego kariera wkrótce rozkwitła. Trzydziestego lipca 1979 r. został wysłany do Rzymu jako oficer operacyjny o pseudonimie „Pietro” i krótko po tym awansował do stopnia kapitana⁹⁰. Jego charakterystykę przedstawił redaktor Cezary Gmyz⁹¹. Okazuje się, że Kotowski był specjalistą od kamuflażu i legendowania.

14. „Wyciąg z notatki ze spotkania z TW ps. »Marcinek« z dnia 20 III 1984 r.”⁹² zawarty w teczce SO krypt. „Koteria”.

⁸⁵ AIPN, 001052/664/J, s. 12.

⁸⁶ Por. *Instrukcje pracy operacyjnej aparatu...*, s. 128–129.

⁸⁷ Por. E. Kotowski, *Wspomnienia (1971–1990)*, Dąbrowa Białostocka 2009, s. 6. Kotowski, pisząc o tym okresie, podaje: „W ramach pracy operacyjnej pozyskałem 1 tajnego współpracownika, pracownika naukowego ATK” (*ibidem*).

⁸⁸ AIPN, 001052/644/J, s. 41–42.

⁸⁹ Por. *ibidem*, s. 2.

⁹⁰ AIPN, 0604/1338, t. 1, s. 191–192.

⁹¹ C. Gmyz, „Pietro”, *specagent w Watykanie*, <https://www.rp.pl/historia/art15808931-pietro-specagent-w-watykanie> (dostęp 3 III 2023 r.).

⁹² AIPN, 0717/17, s. 52.

Lucjan Bełza stwierdza: „Notatki tej nie ma w teczce pracy T.D., a zgodnie z instrukcją SB być powinna. Wyciąg mówi o ks. W.W. i świadczy o tym, że osoba, od której pochodzą zawarte w tym dokumencie informacje, doskonale znała tego księdza. Podała ona na przykład, że »nigdy nie odmawia przełożonym«, czyli znała historię jego relacji z przełożonymi. Jest tu też informacja dość unikalna, że ks. W.W. był ze skargą u dziekana ks. Łacha. Informacje o ks. W.W. są przekrojowe. Z relacji świadków życia T.D. wynika, że nigdy nie znał on bliżej ks. W.W., a gdyby utrzymywał z nim nawet jakieś sporadyczne kontakty zawodowe, to powinien wiedzieć o problemie alkoholowym ks. W.W. (fakt znany osobom z otoczenia zawodowego i koleżeńkiego ks. W.W.), o którym informacja byłaby niezwykle przydatna dla SB, a nie pojawia się w notatce SB”⁹³. Przekrojowy charakter informacji o W.W. nie pasuje do wyżej zaprezentowanej charakterystyki ks. Dajczera, bo on inaczej postrzegał ludzi. „Wskazane okoliczności w żaden sposób nie potwierdzają więc tezy z notatki SB, że T.D. był źródłem informacji w sprawie ks. W.W. Zwrócić też należy uwagę, że notatka SB w sprawie ks. W.W. pochodzi z okresu, kiedy SB uznało nieprzydatność T.D. dla celów SB”⁹⁴. Podsumowując, brak jest podstaw, aby uznać, że T.D. mógł być źródłem informacji przypisanych TW »Marcinkowi« w teczce SO »Koteria«⁹⁵.

15. Prezenty.

W teczce w IPN (AIPN, 001052/644/J) znajduje się 11 raportów rozliczających środki pieniężne przeznaczone na prezenty dla ks. Dajczera. Siedem z nich napisał Kotowski⁹⁶, jeden Mirowski⁹⁷ i trzy Kruszko⁹⁸. Nie ma dowodów na to, że ks. Dajczera otrzymał prezenty, a ich rodzaj (duże ilości drogich alkoholi i akcesoriów związanych z nimi oraz z paleniem tytoniu) świadczy, że kapłan na pewno nie dostawał je w całości, gdyż funkcjonariusze wiedzieli, że był on abstynentem i bez nałogów⁹⁹. Nie ma ponadto dowodów spotkań z ks. Dajczera, które mogły być pretekstem do napisania raportów o prezentach. Zrozumiałe jest, że owe raporty były potrzebne do potwierdzenia współpracy kapłana oraz stanowiły rozliczenie środków¹⁰⁰, które mogły uzupełniać dochody funkcjonariuszy. Bełza rozwija tę myśl: „Z analizy arkuszy wypłat z funduszu operacyjnego¹⁰¹ wynika, że T.D. miał otrzymywać prezenty najczęściej w okolicy świąt [Bożego Narodzenia i Wielkanocnych] lub imienin, podczas gdy raporty z »merytorycznych« spotkań dotyczyły innych okresów. Jeżeli przyjąć hipotezę, że dochodziło do wręczania podarunków T.D., to jednocześnie należy przyjąć, że oficer prowadzący starał się wykorzystywać naturalną okazję, aby upozorować wręczenie »wynagrodzenia« za rzekomą tajną współpracę. W powszechnych relacjach społecznych czym

⁹³ L. Bełza, *Synteza...*

⁹⁴ „W ostatnich dwóch latach możliwości te sprowadziły się prawie do zera. Tak więc z punktu widzenia potrzeb Dep[artamentu] IV jest on jednostką nieprzydatną w aktualnej sytuacji”. AIPN, 001052/664/J, s. 15.

⁹⁵ L. Bełza, *Synteza...*

⁹⁶ AIPN, 001052/644/J, s. 49–55.

⁹⁷ *Ibidem*, s. 57.

⁹⁸ *Ibidem*, s. 59–62, 64.

⁹⁹ „Nie używa kompletnie alkoholu i nie pali”. AIPN, 01069/380/D, s. 23.

¹⁰⁰ Por. *Instrukcje pracy operacyjnej aparatu...*, s. 147. W szczególności: „Pokwitowania i raporty kasowe dotyczące tajnego współpracownika przechowuje się w jego teczce personalnej”. W teczkach ks. Dajczera nie ma pokwitowań, są tylko raporty.

¹⁰¹ Zob. AIPN, 001052/644/J, s. 47–48.

innym jest wynagrodzenie za pracę, a czym innym są okolicznościowe prezenty. Jeżeli wynagrodzenie »za pracę« funkcjonariusze SB wręczali pod pozorem świąt lub imienin (np. kwiaty) i traktowali je jako potwierdzenie »związania z SB«, to jest to zwykle nadużycie zawodowe (instrukcje SB dla pionu krajowego wymagały świadomości działania źródła), a ponadto wskazuje na brak świadomości działania źródła na rzecz SB¹⁰².

Z powodu tych okoliczności prezenty przeznaczone dla ks. Dajczera nie są dowodem jego związania operacyjnego z SB. Raporty o ich przekazywaniu miały natomiast ważną funkcję perswazyjną, gdyż sugerowały wynagrodzenie za pracę tajnego współpracownika.

16. Wprowadzenie na mieszkanie kontaktowe krypt. „Skarpa”.

Lucjan Bełza trafnie konstatuje: „Z analizy teczki mieszkania kontaktowego »Skarpa« wynika, że ks. T.D. został przez mjr. Kazimierza K[ruszkę] formalnie wprowadzony na ten lokal kontaktowy jako TW »Marcinek« dnia 16 kwietnia 1980 r.¹⁰³ Tenże funkcjonariusz SB, prowadzący sprawę ks. T.D., mieszkał wtedy w tym lokalu¹⁰⁴. W świetle tego faktu i wcześniej wskazanych wątpliwości dotyczących świadomości ks. T.D., że ma do czynienia z SB, najprawdopodobniej wiedział on tylko tyle, że jego znajomy pan Kazimierz, z którym od czasu do czasu rozmawia, zaprosił go do swojego prywatnego mieszkania, co byłoby czymś naturalnym. Przypisanie ks. T.D. świadomości, że jest to lokal kontaktowy SB i chodzi o współpracę agenturalną, wymagałoby dodatkowych dowodów, które nie są znane. Zatem to formalne wprowadzenie na lokal kontaktowy nie może być potraktowane jako dowód związania z SB¹⁰⁵.

Wprowadzenie na lokal kontaktowy świadczyło o rozwoju tajnej współpracy. Niewątpliwie jest to element perswazyjny wprowadzenia.

Są to wszystkie znane nam zapisy SB sugerujące współpracę ks. Dajczera z organami bezpieczeństwa. Jak wykazaliśmy, każda z nich jest obciążona poważnymi wątpliwościami. Zatem w myśl zasady domniemania niewinności nie można na ich podstawie udowodnić współpracy ks. Dajczera z bezpieką.

Podsumowanie

Na przykładzie sprawy ks. Tadeusza Dajczera pokazaliśmy, w jaki sposób można konfrontować dokumenty SB z innymi źródłami, z wypowiedziami świadków, z obowiązującymi normatywami, z ekspertyzami, a nawet z profilem psychologicznym rozpatrywanej osoby. Wykazaliśmy, że w ten sposób można skutecznie badać wiarygodność autorów tych akt. Równocześnie w naszym wprowadzeniu wzmiankowaliśmy, że większość historyków pracujących z aktami SB nie dochodzi do etapu badania ich

¹⁰² L. Bełza, *Synteza...*

¹⁰³ Zgadza się to z pismem Kazimierza Kruszki z 20 III 1980 r. o zezwolenie na wprowadzenie TW ps. „Marcinek” na MK krypt. „Skarpa” z dniem 16 IV 1980 r. AIPN, 001052/664/J, s. 43. W teście MK krypt. „Skarpa”, w „Wykazie tajnych współpracowników (kontaktów służbowych), z którymi odbywają się spotkania”, pod pozycją 14. wymieniony jest „Marcinek”, nr rej. 35661, okres odbywania spotkań od 16 IV 1980 r. (nie jest podane, do kiedy), w rubryce „Uwagi” jest wpisany mjr Kazimierz Krusko. AIPN, 003273/876, t. 1, s. 11.

¹⁰⁴ Mjr Kazimierz Krusko korzystał z MK krypt. „Skarpa”; odręczny wpis mówi: „Od 26 X 1979 [r.] do 1 IX 1980 [r.] mieszkał oraz nadal odbywa spotkania z TW”. AIPN, 003273/876, t. 1, Wykaz funkcjonariuszy korzystających z lokalu, s. 9.

¹⁰⁵ L. Bełza, *Synteza...*

wiarygodności. Jeżeli metodyka weryfikacji akt bezpieki dokonywana przez historyków pomija problematykę ich wiarygodności i w tym zakresie zasadniczo różni się od analizy procesowej, to w swoich osądach historycy nie powinni zastępować organów procesowych i wypowiadać się autorytatywnie, czy ktoś był lub nie był agentem SB. Takie stwierdzenia mogą bowiem wywołać błędne przeświadczenie u czytelnika, że za osądem historyka stoją rozstrzygnięcia procesowe. Żywimy przekonanie, że historia jako nauka dąży do prawdy, a to pociąga za sobą konieczność badania wiarygodności źródeł pośrednich. Jeśli historyk bada wiarygodność obciążających kogoś dokumentów operacyjnych SB, to w zależności od wyników tych badań ma prawo mówić o czyjejś współpracy z organami bezpieczeństwa albo o braku podstaw do stwierdzenia tego faktu.

Znane dokumenty SB i inne źródła mogą potwierdzić, że w sprawie ks. Dajczera spełnione są najwyższe dwa spośród szesnastu wyznaczników współpracy sformułowanych na podstawie instrukcji przez L. Bełzę. Nie ulega wątpliwości, że kapłan został zarejestrowany jako TW ps. „Marcinek” oraz że, jak dotąd, nie stwierdzono sprzeczności w rejestrach bezpieki w tej sprawie. Czternaście z szesnastu wyznaczników dowodzi natomiast, że nie ma podstaw, by mówić o współpracy kapłana z aparatem represji. Celem niniejszego tekstu było przedstawienie rezultatów naszych badań na temat wiarygodności znanych materiałów dotyczących duchownego i – co za tym idzie – ich wartości dowodowej. Nasze analizy wykazały, że na podstawie ww. źródeł nie można udowodnić współpracy ks. Dajczera, ponieważ wszystkie wzmianki przemawiające za nią są dotknięte poważnymi wątpliwościami.

Równocześnie te materiały nie są wystarczające, by bezspornie wskazać, co faktycznie miało miejsce. Lucjan Bełza stawia dość prawdopodobną hipotezę: „Należy założyć, że T.D., mając jako cel rozwijanie pracy naukowej, podjął w latach 1964–1984 »grę zwodzenia« SB bez jakiegokolwiek zamiaru faktycznej współpracy z SB. Nie znając form i metod pracy operacyjnej ani praktyk działania SB odbiegających nieraz od uregulowań instrukcyjnych, nie mógł mieć świadomości, że SB może rejestrować go jako TW bez jego wiedzy i woli. Jednocześnie SB podjęła z T.D. »grę wciągania« celem zarejestrowania go jako TW”¹⁰⁶.

Lucjan Bełza używa wyrażenia „należy założyć”, więc ma świadomość, że na obecnym etapie nie można wszystkich elementów tej hipotezy udowodnić. Kwerendy w archiwach IPN nie dają wielkiej nadziei na znalezienie materiałów, które ten stan rzeczy mogą zmienić. Nasza praca pokazuje, że **przy obecnym stanie wiedzy nie można mówić o świadomej lub nieświadomej współpracy ks. Dajczera z SB**, gdyż wszystkie argumenty za współpracą są obciążone poważnymi wątpliwościami. Perspektywy zajęcia w tym zakresie istotnej zmiany są natomiast niewielkie.

Bibliografia

Źródła archiwalne

Archiwum Instytutu Pamięci Narodowej w Warszawie

001052/644/J; 003175/218; 003175/267; 003273/876, t. 1; 0604/1338, t. 1; 0717/17; 01069/380/D; 01069/380/J; 728/90192; 1911/1.

Kartoteka odmów powrotu do kraju.

¹⁰⁶ *Ibidem*.

Archiwum prywatne ks. Leszka Pliszki

Dajczcer T., ks., *Wspomnienie autobiograficzne*, transkrypcja nagrania z 5 IX 2009 r., mps. Kserokopia 31 stron teczki, którą ks. T. Dajczcer otrzymał z IPN, wraz z jego odręcznymi notatkami (AIPN, 01069/380/J).

Urzędowe powiadomienie o możliwości odbioru paszportu wysłane z Biura Paszportów do ks. T. Dajczcera z datą stempla pocztowego, 25 XI 1965 r.

Zeugnis – niemiecki oryginał świadectwa zdania egzaminu z j. niemieckiego przez ks. T. Dajczcera w Instytucie Goethego w Iserlohn w Niemczech Zachodnich, 4 X 1969 r.

Źródła publikowane

Instrukcje pracy operacyjnej aparatu bezpieczeństwa 1945–1989, oprac. T. Ruzikowski, Warszawa 2004.

Ekspertyzy i opinie

Grzeszyk-Kiliańska E., *Ekspertyza kryminalistyczna z zakresu badań podpisów ręcznych dotycząca sprawy autentyczności podpisu ręcznego o brzmieniu: „Ks. T. Daj...”*, Warszawa, 9 VI 2021 r., mps.

Wspomnienia

Kotowski E., *Wspomnienia (1971–1990)*, Dąbrowa Białostocka 2009.

Rzetelny naukowiec, żyjący dogłębnie kapłaństwem. Wywiad z bp. dr. Andrzejem Suskim [w:] On jakby zniknął. O dziełach i osobie ks. prof. Tadeusza Dajczcera, red. E. Sakowicz, W. Zagórska, E. Nowak, Warszawa 2018.

Opracowania

Bełza L., *Analiza dostępnych dokumentów Służby Bezpieczeństwa w sprawie rejestracji ks. prof. Tadeusza Dajczcera jako tajnego współpracownika*, <http://zycieidealy.pl/wp-content/uploads/2023/03/Analiza-dot.-T.D..pdf> (dostęp 4 III 2023 r.).

Bełza L., *Is damnum dat, qui iubet dare; eius vero nulla culpa est, cui parere necesse sit*, <http://zycieidealy.pl/is-damnum-dat-qui-iubet-dare-eius-vero-nulla-culpa-est-cui-parere-necesse-sit/> (dostęp 28 II 2023 r.).

Bełza L., *Synteza oparta na analizie dostępnych dokumentów Służby Bezpieczeństwa w sprawie rejestracji ks. prof. Tadeusza Dajczcera jako tajnego współpracownika*, <http://zycieidealy.pl/synteza-dokumentow-sb-w-sprawie-rejestracji-ks-t-dajczcera-jako-tajnego-wspolpracownika/> (dostęp 26 II 2023 r.).

Bułhak W., *Wywiad PRL a Watykan 1962–1978*, Warszawa 2019.

Brzechczyn K., *Problem wiarygodności teczek i opartej na nich narracji historycznej. Kilka uwag metodologicznych*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2012, nr 2.

Dajczcer T., ks., *Rozważania o wierze. Z zagadnień teologii duchowości*, Częstochowa 1992.

Dajczcer T., ks., *Ewangeliczny radykalizm. Homilie biblijne z lat 1991–1994 (wybór)*, Warszawa 2019.

Dobre imię ks. prof. dr. hab. Tadeusza Dajczcera, <http://zycieidealy.pl/dobre-imie-ks-prof-dr-hab-tadeusza-dajczcera/> (dostęp 24 II 2023 r.).

Gmyz C., „Pietro”, *specagent w Watykanie*, <https://www.rp.pl/historia/art15808931-pietro-specagent-w-watykanie> (dostęp 3 III 2023 r.).

Górka B., *Anty-autolustracja t.w. „Student”. Prawda Jezuitów i prawda o Jezuitach*, Toruń 2021.

- Górka B., „*Ojciec Święty, nigdy Cię nie zdradziłem*”. *Autopsja lustracji t.w. „Janiszewski”*, Toruń 2022.
- Górka B., *Uporeczywa lustracja prof. Franciszka Ziejki, rektora Uniwersytetu Jagiellońskiego*, Toruń 2023.
- Karp H., *Media totalitarne. „Przegląd Katolicki” – historia jednej redakcji. Służby bezpieczeństwa jako przykład kontroli systemu informacyjnego Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej w latach 1983–1988*, Warszawa 2018.
- Koller S., *Normatywne zasady brakowania i niszczenia materiałów Służby Bezpieczeństwa w Ministerstwie Spraw Wewnętrznych (1956–1990)*, „Pamięć i Sprawiedliwość” 2012, nr 2.
- Łatka R., *Relacje ks. Tadeusza Dajczera z SB. Przypadek współpracy agenturalnej rozpoczętej z powodu szantażu paszportowego*, „Przegląd Archiwalny Instytutu Pamięci Narodowej” 2021, t. 14.
- Musiał F., *Podręcznik bezpieki. Teoria pracy operacyjnej Służby Bezpieczeństwa w świetle wydawnictw resortowych Ministerstwa Spraw Wewnętrznych PRL (1970–1989)*, Kraków 2015.
- Osobowe źródła informacji – zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2008.
- Szenc B., *Problems of Criticism of the Communist Poland’s Security Service (SB) Files as Historical Sources*, „Kwartalnik Naukowy Fides et Ratio” 2021, t. 48, nr 4, <https://doi.org/10.34766/fetr.v48i4.965> (dostęp 4 III 2023 r.), <https://xboleslaw.pl/images/2021-4Szenc2.pdf> (wersja polska, dostęp 25 XII 2023 r.).
- Szenc B., *Błędy artykułu R. Łatki o relacjach ks. T. Dajczera z SB*, <http://zycieiiidealy.pl/bledy-artykulu-r-latki-o-relacjach-ks-t-dajczera-z-sb/> (dostęp 24 II 2023 r.).
- Topolski J., *Metodologia historii*, Warszawa 1984.
- Topolski J., *Teoretyczne problemy wiedzy historycznej. Antologia tekstów*, oprac. E. Domańska, Poznań 2016.
- Wicenty D., *O znaczeniu fałszywego świadectwa. Przypadek TW „Jakuba” a fikcje operacyjne SB dotyczące tajnych współpracowników*, „Dzieje Najnowsze” 2022, nr 3.
- Wokół teczek bezpieki. Zagadnienia metodologiczno-źródłoznawcze*, red. F. Musiał, Kraków 2015.
- Zagórska W., „*Sakrament obecności*” ks. prof. Tadeusza Dajczera z perspektywy psychologa-badacza i świadka życia [w:] *Badacz i znawca religii przeszłości i doby współczesnej ks. prof. dr hab. Tadeusz Dajczera (1931–2009)*, red. E. Sakowicz, Lublin 2020.
- Zagórska W., Nowak E., o. Mazanka P. CSsR, *Poszedł za Bogiem do końca. Zarys biografii ks. prof. Tadeusza Dajczera*, Warszawa 2022.

Strony internetowe

- Katalog funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa – Tadeusz Lemieszko, <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/22343> (dostęp 3 III 2023 r.).
- Katalog funkcjonariuszy aparatu bezpieczeństwa – Władysław Warszykowski, <https://katalog.bip.ipn.gov.pl/informacje/585875> (dostęp 5 III 2023 r.).

STRESZCZENIE

Autorzy opublikowanych dotąd trzech prac odwołujących się do akt operacyjnych bezpieki, które dotyczą ks. prof. Tadeusza Dajczera, sugerują – bez zbadania ich wiarygodności – jego współpracę z tą instytucją. Artykuł zawiera analizę wiarygodności wszystkich znanych zapisów SB mogących świadczyć o takiej współpracy. Z punktu widzenia metodologii historii dokumenty te są źródłami pośrednimi adresowanymi, wymagającymi badania ich wiarygodności oraz wskazania zawartych w nich elementów perswazyjnych. Kierując się tymi założeniami, dokumentację bezpieki skonfrontowano z innymi źródłami, w tym z relacjami świadków życia ks. Dajczera czy jego notatkami, a także z materiałem pozaźródłowym (np. ekspertyzą grafologiczną, instrukcjami operacyjnymi SB). Wskazano na perswazyjność zapisów, która nie może być mylona z opisem faktów. Stwierdzono, że wszystkie znane notatki i raporty SB, które mogą sugerować współpracę ks. Dajczera z aparatem bezpieczeństwa, są obciążone poważnymi wątpliwościami i nie mogą być uznane za jej dowód. Przemawiają za tym: brak podpisów kapłana i notatek jego autorstwa, niewytłumaczalne braki w dokumentacji organów represji, niezgodności z instrukcjami operacyjnymi, przypadek sfałszowania podpisu ks. Dajczera przez funkcjonariusza bezpieki, niezgodności z usytuowaniem życiowym kapłana, sposobem życia i postrzeganiem przez niego rzeczywistości itp. Ponadto w materiałach SB istnieje bardzo wyraźny element perswazji. Funkcjonariusze kreowali swój pozytywny wizerunek w oczach przełożonych, aby umożliwić sobie niezakłócony przebieg kariery. Wykazano, że nie ma dostatecznie wiarygodnych dokumentów, które pozwalałyby mówić o świadomej czy też nieświadomej współpracy ks. Dajczera z organami represji.

Słowa kluczowe: ks. Tadeusz Dajczer, wiarygodność akt SB, fikcyjna rejestracja TW, element perswazji w notatkach SB, domniemanie niewinności.

ABSTRACT

The authors of the three works published so far that refer to Security Service operational records concerning Rev. Prof. Tadeusz Dajczer, suggest – without examining the credibility of those – his collaboration with that institution. This article contains an analysis of the credibility of all known SB records that could testify to such collaboration. From the point of view of historical methodology, the documents being addressed are indirect sources, requiring an examination of their credibility and a determination of the persuasive elements they contain. Guided by these assumptions, the SB documentation was compared with other sources, including witness accounts of Fr. Dajczer's life and his notes, as well as non-source material (e.g. graphological expertise, SB operational instructions). The persuasiveness of the records was pointed out, which should not be confused with a description of facts. It was concluded that all known SB memos and reports that may suggest Fr. Dajczer's collaboration with the security apparatus are laden with serious doubts and cannot be considered as evidence of such. This is supported by the absence of the priest's signatures and notes of his authorship, inexplicable gaps in the documentation of the repressive organs, inconsistencies with operational instructions, the instance of a security officer forging Fr. Dajczer's signature, inconsistencies with the priest's life situation, way of life and perception of reality, etc. Moreover, there is a very clear element of inducement in the SB materials. The officers created a positive image of themselves in the eyes of their superiors to facilitate the smooth progression of their career. It has been demonstrated that there are no sufficiently reliable documents permitting one to speak of Fr. Dajczer's conscious or unconscious collaboration with the organs of repression.

Key words: Fr. Tadeusz Dajczer, credibility of SB files, fictitious TW (tajny współpracownik – secret collaborator) registration, element of persuasion in SB memos, presumption of innocence.